

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1288.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korekta za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austrii 8 K w Ameryce . . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcyi nie zwraca.

W ważnej chwili.

Niezdługo ma się zebrać parlament na nową sesję. Prócz zwyczajnych spraw będzie się parlament musiał zająć prawdopodobnie już w tej sesji sprawą tak niesłychanie ważną, jak reforma konstytucyi austriackiej, która jest istotnie przestarzałą i wymaga reform zasadniczych, co przyznał nawet hr. Czernin, osławiony już dzisiaj wróg parlamentaryzmu i wszystkich narodów słowiańskich w Austrii. Historyczna chwila, jaką przeżywamy, przynosi raz po raz wypadki niezwyklej doniosłości. W tych wypadkach niema prawie jednego, któryby pośrednio lub bezpośrednio nie wywierał wpływu na stan sprawy polskiej jako tego zagadnienia, które wojna europejska wysunęła i które przy likwidacyi tej wojny musi zostać rozwiązane.

W tej poważnej chwili reprezentacya polska w Wiedniu musi się przygotować na ciężkie niejednokrotnie walki, musi się uzbroić w hart i skupić wszystkie siły w kierunku obrony najważniejszego interesu narodowego, który przyswiera całemu narodowi polskiemu, bez względu na dzielące go graniczne kordony. W parlamencie wiedeńskim posiadają Polacy jedyne forum, na którym sprawa polska może być stawiana jasno i otwarcie wobec całej Europy i świata całego.

Dla tej ważnej, sprawy najważniejszej ze wszystkich, jakieby sobie można wyobrazić, potrzebną jest zwartość i solidarność Koła polskiego, potrzebną jest siła i spoistość, bo tak jak na polu walk, i w polityce siła, zwartość i jednolite dowództwo decydują o powodzeniu.

Koło polskie jest od dłuższego czasu bez prezesa. Wprawdzie funkcje prezesowskie spełniają kolejno wiceprezosi, ale nie można powiedzieć, żeby to było z wielką dla samego Koła i polityki polskiej w Wiedniu korzyścią. Koło jest za wielką organizacją polityczną, aby mogło pozostawać bez jednolitego, zdecydowanego,

świadomego celu i dróg przewodnictwa. W dzisiejszym stanie przypomina Koło polskie owe potężne armie krzyżacy, ponoszące jedną klęskę po drugiej dlatego, że mają wprawdzie kilku doskonałych dowódców, którzy kolejno tu i tam obejmują kierownictwo, ale nie mają jednego wodza, któryby mógł i umiał użyć olbrzymich sił i prowadzić je stale do zwycięstwa.

Taki stan rzeczy długo trwać nie może. Właśnie ze względu na wagę chwili historycznej, w jakiej żyjemy, na doniosłość zadań, jakie Koło czekają, na straszliwą odpowiedzialność, jaka na Koło ciąży wobec przyszłych pokoleń, Koło musi się nareszcie zdobyć na wybór prezesa, któryby był przedstawicielem woli i dążeń nie tylko całego Koła, ale całego polskiego narodu, woli tej wykładnikiem i kierownikiem zdecydowanym jej urzeczywistniania.

Mamy nadzieję, że Koło polskie dobrze rozumie, jakie znaczenie mieć będzie dla niego i dla całego społeczeństwa oddanie kierownictwa Koła w ręce najodpowiedniejsze. Mamy też nadzieję, że nowy prezes potrafi tak poprowadzić zasadniczą politykę Koła, że i te stronnictwa, które dziś się znajdują poza Kołem, znajdą możliwość powrotu do Koła i w ten sposób przywrócą naszej reprezentacji parlamentarnej tę siłę, jaką solidarne Koło przedstawiało zawsze w parlamencie austriackim.

W obecnych warunkach konsolidują się wszystkie narody Austrii. Ta konsolidacya znajduje swój wyraz w reprezentacjach parlamentarnych każdego narodu. Reprezentacya polska rozbita przedstawia temsamem rozbitcie siły polskiej w parlamencie i rozbitcie w społeczeństwie, którego to rozbitcia faktycznie niema. Im prędzej Koło polskie odzyska dawną wewnętrzną tężyznę, im prędzej stronnictwa, poza niem się znajdujące, do Koła powrócą, tem dla sprawy polskiej, tem dla całego narodu lepiej. Byłoby bardzo pożądanem, aby Koło

polskie nie zwlekają aż do zebrania się parlamentu, ale weszło w nową sesję parlamentarną już skonsolidowane i ze wspólną wolą wybranym kierownikiem, gwarantującym jednolite prowadzenie polityki, na czele.

Oczyścić wieś z śmiecia!

W Rzeszowskiem, w marcu.

Czytaliśmy, że prowokatorzy waleśają się po wsiach i sieją nasienie kakolu. Tu i ówdzie mądry lud wiejski przytrzymuje ich i wydaje władzom. Nie byłoby źle — gdyby przedtem pokropiono ich mazurskim kropidłem, szyli, inaczej mówiąc, sprawiono im „łanie”. Robota to widocznie celowe obmyślanie. Zeszła się ona dziwnie z gwałtownym protestem narodu polskiego przeciw niesprawiedliwemu traktatowi brzeskiemu. Któż nie zrozumie tej roboty! — Chcą naród polski poważnie, aby go osłabić i zabić. Ten sam zły duch, który dawnymi laty omroczył ciemne żywioły po wsiach, aby popchnąć je do kainowych czynów, znowu próbuje bezcernej działalności. Zawiedzie się jednak. Lud polski już przejrzał i ukrzepił się w obywatelskiem poczuciu. Ci, co liczą na jego ciemnotę, odczują wnet skutki na własnej skórze. Piszę te słowa pod wrażeniem opowiadań, zamyszanych od wiarygodnych osób.

We wsi Budach koło Bratkowic pojawił się niedawno żołnierz po zarekwirowane bydło. Niby niechcący wdał się w rozmowę z kobietami i oznajmił im, że „nastaną kierskie czasy, bo mają powstać rządy polskie. Zaczęły one już swoją działalność od zniesienia świąt, a potem wróci powoli pańszczyzna”.

Sądzę, że niema chyba w Budach ludzi tak ciemnych, by w podobna brednio mogli być uwierzyć. Wszak dzieci nawet wiedzą o tem, że ilość świąt ograniczył Ojciec św., aby robotników po miastach fabrycznych w Niemczech, Francji, Austrii i t. d. uchronić od łamania świąt nroczystych, w ciągu których fabryki zawsze pracowały. Naród polski, przywiązany do świąt, będzie je nadal zachowywał, jako święta kościelne. Tak samo stęchłą pachnie bajka o pańszczyźnie. Właśnie ów „prorok” sam przyszedł na wieś, jako orędownik i egzekutor pańszczyzny! — Nie wprowadził jej jednak rząd polski.

W tym rządzie polskim będzie zastąpiony lud polski, który tak urządzi sobie przyszłe gospodarstwo państwowe, jak ongiś za Piastów, za króla chłopów, Kazimierza Wielkiego. Dlatego, Bracia i Siostry, zwracajcie baczną uwagę na gadzinową robotę prowokatorów, przyłapujcie ich, wydawajcie władzom sądowym i donoście zaraz o tem posłom ludowym. Oczyścić musimy wieś polską ze śmiecia!

Grzywacz.

Ofiara robotnika-patryoty.

Komitet budowy szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie na Śląsku podaje do publicznej wiadomości fakt, który musi być prawdziwą chlabiną polskiego ludu i pokrzepieniem serc dla wszystkich w tych ciężkich dla narodu czasach.

Do przewodniczącego Komitetu budowy szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie zgłosił się 12 b. m. stary pochyłony wiekiem i ciężką pracą sterany robotnik, niejaki Marcin Bernas, zamieszkały w Polskiej Ostrawie, trzymając w ręce coś starannie owiniętego: — Co powiecie Bernasiu? — zagadnął znanego sobie robotnika przewodniczący.

— Wyczytałem panie w gazecie, że Komitet potrzebuje koniecznie sto tysięcy koron na szkołę Kościuszki, a ma dopiero 18.000 koron, więc chciałbym też coś złożyć.

— Istotnie tak jest — szanowny obywatelu — ale wyszcie już swoją ofiarę dawno złożyli, jako jeden z najpierwszych. — Teraz czekamy na pomoc bogatszych od Was. — Wasze 5 K i tak już przewyższyło największe dary, jakie dotąd złożono na obronę polskich dzieci. Od Was nikt więcej żądać nie może. Wszak Wy dzisiaj chodzicie prawie pół nago i głód Wam dokucza.

Przy tych słowach lzy zabłyśły w oczach starego robotnika, oczy mu dziwnie zabłyszczały jakimś nieugiętym postanowieniem, a rozwijając czarnemi, drżącymi dłońmi zawiniątko, rzekł:

— Głód, bo głód, panie, to prawda, ale i głód znieść łatwiej, niż taką hańbę...

— O jakiej hańbie myślicie, Bernasiu — przerwał mu przewodniczący.

— A czyż to nie hańba panie, jak tysiące polskich dzieci wypiera się naszego narodu w niemieckich szkołach? — Czy mogę patrzeć bez wstydu na to, jak zniewieczone dzieci polskich ojców wyszydzają mnie na ulicy dlatego tylko, że zawsze mówię po polsku?!

— Cóż one temu winne — kochany Bernasiu — idą tam, gdzie ja ciemni lub nastraszeni ojcowie posyłają!

— Tak panie — pochwycił ożywiony robotnik — to prawda, że ciemnota wszystkiemu temu winna; ja też na zwalczanie tej ciemnoty przynoszę tu panie tę oto książeczkę: jest tam na niej 300 koron; daję to na wydziałową, Kościuski. Jestem już stary i słaby, wnet będę miał 70 lat — pragnąłbym jeszcze widzieć własnymi oczyma tę szkołę, a panem jakoś powoli rosną składki. — Pragnąłbym gorąco, by dzieci polskie nie tulały się po kątach obcych szkół, na nasz wstyd i naszą zgubę.

Przewodniczący, który znał dobrze ofiarodawcę, jako bardzo biednego i niezaopatrzonego na starość robotnika, wzbraniał się przyjąć tę ofiarę, stanowiącą literalnie cały jego majątek i zwracał mu uwagę na czarną godzinę, w której grosz, z trudem zaoszczędzony, będzie mu jedynym ratunkiem.

Na wzmiankę o czarnej godzinie, odpowiedział:

— Dziś na całą Polskę przysłała czarna godzina — jej trzeba pomagać! Mnie ta wieść nie trzeba — długo już nie pożyję, a chciałbym bardzo — powtórzył — widzieć jeszcze przed śmiercią tę polską szkołę Kościuszki w Polskiej Ostrawie.

— Weźcie panie na szkołę, co mam — niech polskie dzieci nie żyją w ciemności ojców!

To rzekłszy, złożył książeczkę na stole i w obawie, by mu jej nie zwrócono, bez pożegnania uciekł prawie z pokoju.

O podziale ziemi.

Napisał Dr Franciszek Bujak, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy.)

VII. Jakie zmiany potrzebne są w wielkiej własności ziemskiej?

Z tego, co dotąd powiedziałem, nie wynika wcale, żebym uważał, iż wszystko powinno zostać, jak jest. Bynajmniej; nie sędzę, żeby wszystko, co jest, było najlepsza i żeby nie było do poprawienia na tym Bożym świecie.

Przedewszystkiem uważam, że nie jest słuszne, ani pożyteczne dla społeczeństwa, jako całości, aby ziemia uprawna, tysiącami i dziesiątkami tysięcy hektarów, należała do jednostek. Nie tylko mają takie jednostki olbrzymie dochody, których nie zawsze najlepiej używają, ale także wywierają wpływ zbyt wielki, uzależniając od siebie wielką ilość ludności w całej okolicy, czy to jako swoich urzędników, czy jako służbę stałą, czy wreszcie jako robotników dziennych. Dla społeczeństwa korzystniej jest mieć zamiast jednego magnata większą ilość właścicieli ziemskich, bo w ten sposób prawdopodobnie więcej może kraj posiadać ludzi wysoko wykształconych wogóle, a w kierunku rolniczym specjalnie, ludzi biorących udział w życiu politycznym i kulturalnym, a przede wszystkim w pracy na ziemi, nad coraz lepszym jej zagospodarowaniem i nad wydobywaniem z niej coraz większych dochodów.

Tymczasem siła żywotna majątków magnackich jest daleko większa, niż tych średnich majątków szlacheckich, albowiem parcelacyi, którą można nazwać rodzajem wywłaszczenia dobrowolnego, ulegają prawie wyłącznie średnie majątki szlacheckie. I tak Królestwie od r. 1864 do 1892 sparcelowano 566 majątków, między rokiem 1893 a 1909 sparcelowano przeszło 600.000 ha, czyli 1.050.000 morgów, t. j. około 1.200 majątków. — W Galicyi od r. 1852 do 1912 ubyło własności większej 630.000 ha obszaru. — W Poznańskim i Prusach zachodnich sama osławiona komisya kolonizacyjna wykupiła 204.000 ha z wielkiej własności. — Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ubytki drogą parcelacyi były stosunkowo niewielkie.

Jedynie tylko na Litwie i Białorusi wielka własność nie została uszczuplona, ale nawet powiększyła się kosztem drobnej własności włościańskiej, jeżeli statystyce rosyjskiej, na ogół dosyć liczej, można w tym wypadku wierzyć.

Wobec tego szybkiego kruszenia się i rozpadania średniej szlacheckiej własności na rzecz drobnej własności włościańskiej, które się dotąd w Galicyi i Królestwie odbywa w sposób nieracjonalny (tak zwana dzika parcelacya), należy ją jak najprędzej uregulować w ten sposób, aby przy tem mogło powstawać jak najwięcej samodzielnych gospodarstw włościańskich, zdolnych do

umiejętnej, postępowej gospodarki i do wysokiej produkcji na zbyt. Następnie majoraty i dobra donacyjne w Królestwie Polskiem, które powstały ze skonfiskowanych, przez rząd rosyjski, dóbr państwowych, kościelnych i prywatnych i zostały подарowane wojskowym i urzędnikom za zasługi w zwalczaniu obu powstań, listopadowego i styczniowego, oraz w rusyfikowaniu Polski, powinny być wywłaszczone, podzielone na gospodarstwa włościańskie 20—40 morgowe, któreby nadawano w posiadanie dożywotnie lub wieczyste dobrym rolnikom, zobowiązującym się do wzorowej gospodarki. W każdym z tych majątków, albo w ich pobliżu, z dochodów, z nich płynących, powinny być utworzone praktyczne szkoły rolnicze dla włościan.

Wielkim magnackim majątkom (t. zw. latyfundiom) należy położyć koniec w ten sposób, żeby ustawa ograniczyła, ile najwięcej hektarów czy morgów może posiadać jeden człowiek na własność. Podstawą do określenia tej największej przestrzeni ziemi, mogącej być własnością jednego człowieka, powinien być wzgląd na to, żeby ci właściciele mogli w swoich majątkach zastosować wszelkie najbardziej postępowe urządzenia rolnicze, bo inaczej byłoby to szkodliwe dla produkcji rolniczej, a więc i dla wyżywienia kraju całego. Każdemu właścicielowi większego majątku powinno być wolno do pewnego czasu albo sprzedać resztę obszaru, albo ją podzielić między dzieci, albo krewnych. Po upływie tego terminu cała przestrzeń ponad oznaczoną, największą dozwoloną wartość, powinna być przez państwo wykupiona. Ziemie uprawne powinny być w części, jako folwarki, 200—400 morgów liczące, wydzierżawiane rolnikom polskim, zawodowo wykształconym, na dłuższe okresy czasu, a w części w postaci gospodarstw kmiecych, 20 do 40-to morgowych, włościanom, wzorowo gospodarującym sprzedane lub nadane w dzierżawę wieczystą. Lasami powinno się zarządzać na rachunek państwa, albowiem dzielenie lasów byłoby szkodliwe dla racjonalnej gospodarki leśnej.

Wielka własność polska, na ogół biorąc, nie dosyć pracowała, nie dosyć zawodowo zajmowała się rolnictwem i nie dosyć postępowo prowadziła gospodarstwo na swych folwarkach. Wyjątek stanowi szlachta wielkopolska, która po największej części istotnie godnie i sumiennie spełnia rolę wielkich wytwórców rolniczych. Wskutek tej reformy rodziny dawnych wielkich właścicieli ziemskich, ograniczone do mniejszych warsztatów i do szczuplejszych źródeł dochodów, będą miały w tem podniecie do pracy i postępu. Obok nich staną ludzie nowi, rolnicy z zawodu, którzy jako dzierżawcy będą chcieli i umieli wzorowo gospodarować.

Wszystko to powinno się stać wtedy, gdy już nie będzie niebezpieczeństwa, żeby mogło być przeprowadzone na szkodę narodu polskiego, dla wzmocnienia na naszej ziemi obcego panowania, a więc wtedy, gdy będziemy mieli zupełną niezależność państwową, gdy będzie to mógł przeprowadzić Sejm polski.

Gwałtowne domaganie się tego obecnie, dopóki wojna trwa, dopóki mamy na karku obce rządy, nie byłoby ani rozumne, ani pożyteczne. Takie wielkie rzeczy nie powinny, ani nawet nie mogą być robione na polecenie. Musimy wiedzieć, ile ludzi będzie potrzebowało zaopatrzenia w ziemię, a z drugiej strony, ile tej ziemi będziemy mieli do rozporządzenia. Musimy więc obliczyć, ile ludzi z wojny powróci, ilu powróci zabranych z Kró-

lestwa do Rosyi, jak daleko na wschód będą sięgać granice państwa polskiego, bo im dalej na wschód, tem więcej jest obszarów dworskich.

(Ciąg dalej nastąpi).

wśród ustawicznych walk i huk armat. Dziś, Bogu dzięki, w Rumunii, obchodziliśmy je wcale spokojnie, ku ogólnemu zadowoleniu tarnowskich dzieci i pułku ułanów.

W Wielką niedzielę odprawił nam ks. kapelan Mszę świętą polową, podczas której rozbrzmiewały pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał, „Wstał Pan Chrystus z martwych nimie“ i „Otrzyjcie już łzy płaczące“.

Dałby Bóg Wszechmogący, aby to były ostatnie święta wielkanocne, obchodzone przez nas wśród tej walki światowej, abyśmy przyszłe święta mogli odprawić w wolnej, zmartwychwstałej Polsce, ojczyźnie naszej, żebyśmy wspólnie z całych piersi zaśpiewać mogli uroczyste „Te Deum laudamus“.

Wszystkim Czytelnikom „Piasta“ zasylam serdeczne pozdrowienie. *Szymon Sechman, Poczta polowa 377.*

W polu, 2 kwietnia.

Kochani Czytelnicy! W Wielką Środę rozpoczęliśmy już właściwie świętowanie, bo z rozkazu komendy zastanowiono prace. Myśli każdego z nas pobiegły do rodzinnego domu i na te rozliczne pobojuwiska, na których pozostawiliśmy naszych braci, przyjaciół i kolegów, śpiących dzisiaj snem wiecznym po krwawym wojennym znoju. Każdy w głębi duszy składał dzięki Bogu, że się ostał w tylu bitwach i jeszcze żyje. Mimowoli nasuwała się myśl, dlaczego ta wojna tak się przeciąga. Smutne wieści, jakie z niektórych stron od rodzin dochodzą — wieści, krwawiące serce — nasunęły niejednemu z nas przypuszczenie, że to kara Boża za błędy tych, co w domu pozostali, a zwłaszcza tych, co w domu pozostali i zapomnieli o swoich obowiązkach. — W Wielką Niedzielę o godzinie 8-ej rano zatrąbiono na odmarsz do kościoła. Przez drogę, zwaną pionierską, pomaszzerowaliśmy. — Serce się każdemu ścisnęło, gdy zamiast kościoła zobaczył szopę, zbitą z desek, pośród wysokich sosen, a w tej szopie Chrystusa ukrzyżowanego i grób z boku. Ksiądz kapelan wygłosił kazanie, wzywając do modłów o dalsze szczęście i o przetrzymanie walk. Po Mszy świętej ksiądz zaintonował pieśń nabożną, którąśmy odśpiewali z przejęciem. Dla dodania uroku świątobliwości oddaliśmy kilka salw. Tak przepędziliśmy tegoroczne święta. Pozdrowienia dla Redakcyi i wszystkich Czytelników.

Władysław Nowak, poczta polowa 412.

Po urlopie.

W polu, 7 kwietnia.

Kochani Czytelnicy! Od miesiący przebywam zdala od kraju, na rumuńskim froncie. Nic człek nie wiedział, co się dzieje w Galicyi. Z gazet dowiadywał się każdy z nas tylko o wzrastającej biedzie, o rekwizycjach, a tu tymczasem rozpleniło się na wsiach coś jeszcze gorszego, o czem nikt nie chce pisać. Przyjeżdżali koledzy z urlopów i przynosili różne wieści, zwłaszcza o rozpasaniu kobiet i młodzieży na wsi. Nie chciałem temu wierzyć, bo i trudno przypuścić żołnierzowi, znoszącemu tyle niewygód, że kobiety i dziewczęta, które w domu zostały, tak się potrafią zapomnieć. Wreszcie po 18-tu miesiącach pobytu na froncie i ja nareszcie otrzymałem urlop. — Przekonałem się podczas urlopu na własne oczy, że koledzy nie przesadzają. Po niektórych wsiach króluje obecnie rozpusta, pijaństwo i omdalstwo. Stało się to

Jozeף Krawczyk,

Jak przeszły ostatnie święta w polu?

W polu, 1 kwietnia 1918.

Jut czwarte święta wielkanocne ze zrzadzenia losu wojny wypadło nam obchodzić w polu, zdala od rodzin. W poprzednich latach wojny światowej obchodziliśmy je

już tak zwyczajnem, że nie dziwi nikogo, prócz chyba żołnierzy, którzy przyjeżdżają z pola na urlop. W ślad za tem rozpasaniem idzie kradzież, idzie marnowanie młodych chłopaków, których w czasach pokojowych nie jedna gospodyni nie posłałaby z bydlętem, a z którymi dzisiaj się bawi. Znaczną część winy tych stosunków przypisuje urzędnikom gminnym, którzy często każą sobie za każde głupstwo fundować w karczmach. mimo, że wódka taka droga.

Pomuszam tę sprawę śmyślnie, aby ludzie światli i dbający o przyszłość, podjęli walkę z tem coraz bardziej panoszącym się złem. Podjęcie tej walki jest tak samo narodową koniecznością, jak wszelkie inne konieczności. A. Z., poczta polowa 377.

Westchnienie.

data 9 kwietnia 1918.

„Ojczyzna moja! któraś doznała
Największych nieszczęść, ofiar i kar,
Coś się w krwi ludów kapotała cała,
Byś wolną była, jakbyś być chciała —
Doznałaś wstrząśnienia, bólu nad miar.

Ja, Twoje dziecko, ciche, niezdolne,
Słaba, by skruszyć wrogi Ci lud;
Rancilem ojców mych skiby rolę,
By ziemie Twoje zostały wolne —
Z chęcią, znośiłbym męczelny trud!

Oto już czwarty rok tak się krwawi,
A Europę zaściela trup...
Oko milionów matek się łzawi,
Bo, co kochały, na wojnie bawi —
Wśród strasznych życia nad śmiercią prób.

A każdy, jako ja, wysiłony,
Pada dla braku życiowych sił;
Nikt nie podejmie ludów obrony,
Bo sam w to koło silnie wpłociny
Choćby się jak ktoś od bólu wili!

Kara to nieba za brak wolności,
Jakiej jest żądny narodów rój!
Bo kto miał więcej sił, bezczelności,
Obierał ludy z wolnej godności...
Aż się Bóg wniósł i krzyknął: „Stój!”

„Ja Panem świata! Ja rządzą ziemią!
Poznać pozwolę straszna, Ma, mość!
Królów się ziemskich rozumy zmienia,
Które w skorupie ich rządów drzemia —
Zniknie jarzmięcia narodów noc!”

Oto już Rusi naród swobodny
Do nieba dzięków zasyla głos!
Szczęśliwy, pierwszy wolności głodny
Zyskał ją; Oby i polski tego był godny,
By ją powitał na ciarpięch ston.

I będzie w końcu! Bóg sam wymierzy
Jego swobody i prawa czas;

Wówczas też pokój walkę uśmierzy,
Gdy każdy zyska, co się należy —
Zniknie gniotący narody głaz...!!

Adamick Paweł, poczta polowa 434.

List z frontu francuskiego.

W polu, w marcu.

Jadąc na front zachodni, miałem sposobność przejechać przez Niemcy. Z podziwem oglądałem przede wszystkim niemieckie wale, wyglądające łopiej, niż jakieś miasteczko u nas. Domy wszystkie marmowane, kryte dachówką, drugi wspaniale, czyste i wspaniale nadzwyczajne. Głodu tutaj, zdaje się, nie odczuwają, bo żołnierzom wynoszono darmo chleb. Wjechaliśmy potem do Belgii. Tam, rzecz można, lepszy jeszcze porządek, niż u Niemców. Domy o wiele piękniejsze, budowane z dobrego kamienia; koło każdego domu ogródek, wspaniale utrzymany. W każdym domu duża weranda. Wjechawszy w granicę Francji, ujrzałem ślady wojny i walk morderczych. Kultura ta również wysoko stała. Domy we wsiach marmowane, podwórza marmowane otoczone; w domu porządek nadzwyczajny i miłośność rzeczy staroświeckich i wartościowych. Ziemia tutaj dobra. Na wyszczególnienie zasługują wspaniałe ogrody i sady, mające po kilka morgów. Ludności prowadzi się tutaj nie tak, bo Niemcy inaczej z nią postępują.

W każdym domu jest światło elektryczne. Uwagę moją zwróciły tutaj wozy gospodarskie na dwóch wysokich kołach na dwa metry i o dwóch dyszlach. Innych się tutaj nie zobaczy. Kobiety noszą się dosyć ładnie. Porozmawiamy się z niemi za pomocą słowników. Patrzą na nas trochę z pod oka. Gdy po trzydniowym odpoczynku w jednej z wsi francuskich, wyruszyliśmy na front, zauważyliśmy po drodze coraz więcej zgłiszcz, oraz masy wojsk. Ludność mieszka aż do samego frontu — żołnierze mieszkają osobno. Ruch tutaj olbrzymi.

Serdaczne pozdrowienia dla wszystkich.

Włodzisław Pajdak, były legionista.

As. Wojciech Bielecki,

Listy z Królestwa.

Bardo, w Opatowskiem.

Wież nasza zapoznała się z „Piastem“ już dość dawno. — Próż „Piasta“ przychodzą do nas: „Polska“, „Ojczyzna“, „Polski Siew“ i inne pisma. Uświadomienie postępuje powoli, ale stale. Mamy od 1910 roku szkołę, do której chodzą wszystkie dzieci. W 1915 r., w drugą niedzielę adwentu cała nasza parafia ślubowała, że nie będzie pić wódki aż do skończenia się wojny światowej. Ślubowania ludność dotrzymuje skrupulatnie. Byłoby pożądanem, żeby za naszym przykładem poszły wszystkie wsi w Polsce, a wtedy uporaliśmy się bardzo szybko z największym naszym złem, z pijaństwem, które osłabiało i osłabia nasze siły. W ubiegłym roku święciliśmy bardzo uroczyste dzień 3-go Maja. Będziemy tę uroczystość długo pamiętać, bo w dniu tym zasadziliśmy drzewka na jednej z dróg, wiodących poza wieś i nazwaliśmy tę drogę „Aleją 3-go Maja“. Setną rocznicę Kościuszkowską obchodziliśmy również uroczystie.

Kiedy patrzę na to, co się u nas dzieje, przychodzi mi na myśl, że nie należy upadać na duchu, że trzeba tylko chcieć Polski, a będzie, jak to pięknie pisał pan Bek w „Piaście“. Wierzmy święcie w zmartwychwstanie naszej całej Ojczyzny, wierzymy, że nasz stary dzwon, jakim się szczyci nasza parafia, ozwie się jeszcze wielkim hymnem zmartwychwstania.

Szanownej Redakcyi, wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom serdeczne pozdrowienia.

Wawrzyniec Cichy.

Kazimierza Wielka, w kwietniu.

Kochani bracia rodacy! Każdy Polak prawdziwy gotów jest oddać swoje życie za wiarę i Ojczyznę; tej idei trzymali się i trzymają nasi bracia z Chełmszczyzny i Podlasia, na których tylekrotnie waliły się rozmaite huragany prześladowań. Ale oni wytrwali w swoim postanowieniu, bo wiedzieli i wiedzą dobrze, że im żadna moc nie wydarła i nie wydrze z serca tego, co im było i jest najdroższe. Głos, jaki spadł na braci naszych w Chełmszczyźnie, odczuły też serca wszystkich Polaków. Okazało się to dobitnie dnia 18 lutego b. r. Dzień ten był u nas, w Kazimierzy Wielkiej, wielką, uroczystością narodową. Obchodziliśmy ją z bólem serca i oburzeniem, i przyrzekliśmy sobie, że bronąć będziemy samodzielnej i niepodległej Polski, nie tylko my, ale i po nas, nasze pokolenia, dopokąd istnieć będzie naród polski.

Naród zebrał się z całej okolicy. Cały kościół był wypełniony ludem. Sumę odprawił ks. dziekan Gacek, wśród której wypowiedział kazanie ks. Piskowski, z okupacji niemieckiej. W tym dniu robota całkiem ustała po folwarkach dworskich; taksamo fabryka cukru była nieczynna, jak również i młyn wodny wielko-kazimierzowski; wszystkie sklepy, których jest 17, i hurtownia były pozamykane, jedynym słowem ruch handlowy i roboczy całkiem w tym dniu ustał. Kółko rolnicze i Macierz szkolna uchwały z każdej instytucji napisać protest przeciwko oderwaniu ziemi polskiej i przesłać go do rządu polskiego i Rady regencyjnej do Warszawy. Wieczorem zebrał się w mieszkaniu administra-

tora dóbr Kazimierza Wielka p. Cieszkewicza, komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów i stronnictw, z ks. Władysławem Gackiem na czele. Uchwalono urządzać wielki obchód dnia 24 lutego.

Obchód ten wypadł istotnie wspaniale. Pierwsze przemówienie wygłosił włościanin, p. Stanisław Galwas, wyjaśniając zebranym pokrótce cel manifestacji i zaproponował na przewodniczącego obywatela, p. Niemierycza sędziego ziemskiego, który też objął przewodnictwo i udzielił głosu nauczycielowi p. Plesze z Koszyc. P. Płocha wypowiedział wspaniałe przemówienie, przedstawiając męczenników dzieje Podlasia i Litwy, a na tem tle doniosłość krzywdy, jaką narodowi polskiemu w Brześciu Litewskim hr. Czernin wyrządził. Również piękną mowę wypowiedział p. Cieszkewicz. Protest podpisali wszyscy zebrani i na tem uroczystość się skończyła.

Wincenty Kowalski.

Ustawa

o odszkodowaniu osób niewinnie zasądzonych.

Dzięki mozolnej pracy i usilnym staraniom naszych posłów wyszła w ostatnich dniach marca b. r. humanitarna ustawa o odszkodowaniu osób niesłusznie zasądzonych, której celem jest ukojenie ran, wywołanych przez wojnę.

Wedle tej ustawy, każda osoba cywilna, zasądzona niesłusznie czy to przez karne sądy cywilne, czy też przez sądy wojskowe, dla osób cywilnych ustanowione, może żądać od państwa odszkodowania za straty materialne, które wskutek niesłusznego zasądzenia poniosła. Ustawa ta nie odnosi się zatem do osób wojskowych, przez sądy wojskowe niesłusznie zasądzonych.

Roszczenie o odszkodowanie powstaje dla niesłusznie zasądzonych wtedy, gdy na skutek prośby o wznowienie sprawy odnośne postępowanie karne przeciw niesłusznie zasądzonemu zostanie zastanowione, lub oskarżenie cofnięte; dalej, gdy osoba, niesłusznie zasądzona, zostanie następnie uwolniona lub też na zasadzie łagodniejszego postanowienia ustawy karnej zasądzona na niższą karę. Roszczenie o odszkodowanie jest niedopuszczalne, jeżeli zasądzony sam swoje niesłuszne zasądzenie spowodował, albo też z grubej opieszałości nie wniósł sprzeciwu przeciw wyrokowi, wydanemu w jego nieobecności.

Roszczenie o odszkodowanie nie podlega egzekucyi z wyjątkiem pretensyi o alimenty. Również dobrowolne rozporządzenia zasądzonych przez cesję, przekazanie, zastaw lub przez inny akt prawny jest niedopuszczalne. Postawione przez niesłusznie zasądzonych roszczenie o odszkodowanie przechodzi na dziedziców.

Oprócz tego wypadku mogą po śmierci niesłusznie zasądzonych jego żona, dzieci i rodzina podnieść roszczenie o odszkodowanie wtedy, gdy przez niesłuszne zasądzenie utracili utrzymanie, którego niesłusznie zasądzony winien był im dostarczyć. Skoro sąd karny rozstrzygnie, iż osoba cywilna została przez wspomniane na wstępie sądy niesłusznie zasądzona, obowiązana jest strona w ciągu trzech miesięcy od chwili doręczenia wspomnianego rozstrzygnięcia wezwać państwo, ażeby

dobrowolnie jej roszczenie uznało. To wezwanie ma być wystawiane do ministra sprawiedliwości, względnie do ministra obrony krajowej, jeżeli podnoszący roszczenie został niesłusznie zasądzony przez sąd wojskowy. Jeżeli dotyczący ministrowie w ciągu trzech miesięcy na podniesione żądanie odszkodowania nie dadzą żadnego oświadczenia lub zaprzeczą odszkodowania w całości lub części, to strona może dochodzić nieuznanego roszczenia skargą przeciw państwu.

Roszczenie przedawnia się w ciągu trzech miesięcy, licząc od dnia, w którym odmowne oświadczenie ministra stronie do własnych rąk doręczone zostało, względnie od dnia, w którym ukończył się termin trzech miesięczny do wezwania państwa o dobrowolne uznanie odszkodowania, a strona tego zaniedbała.

Do rozstrzygania o skardze powołany jest wyższy sąd krajowy, przełożony nad tym sądem karnym, który w pierwszej instancji sprawę rozstrzygał, a jeżeli się rozchodzi o osoby, zasądzone przez sądy wojskowe ten wyższy sąd krajowy, w obrebie którego zasądzony, względnie jego żona, dzieci i rodzice w czasie wniesienia skargi mają swoje zwyczajne miejsce zamieszkania lub stale przebywają.

Adwokat *Dr Kazimierz Krzaklewski.*

Pensya, która nie wystarcza na buty.

Grabno, w Brzeskiem.

Chciałbym i ja z tego kąta napisać parę słów do naszego kochanego „Piasta”. Przez 16 lat przebywałem pod zaborem pruskim i tam prenumerowałem „Gazetę Grudziądzką”, do której zwracałem się zawsze w każdej wątpliwej sprawie i otrzymywałem dobrą radę. Z początkiem wojny wróciłem na własną gospodarke, z której już nie myślę się wydaleć. Zaprenumerowałem sobie „Piasta” i mam w nim znów gazetę, którą kocham szczerze, która jest naszym prawdziwym opiekunem i doradcą.

Chciałbym dzisiaj poruszyć pewną ważną dla mnie i dla wielu, będących w mojem położeniu, sprawę. — Z gminy naszej zabrano do wojska prawie wszystkich mężczyzn, zabrano też oglądacza bydła. Gmina obrała wówczas mnie oglądaczem bydła. Jestem już rok, ale zapłaty nie otrzymałem dotąd, ani z gminy, ani ze starostwa, która to zapłata wynosi 240 koron rocznie za 220 numerów, na przestrzeni 6 klm. kwadratowych. Ze sumy tej dostałem w lipcu dopiero 21 K. Butów tymczasem zdarłem dosyć. A buty kosztują dzisiaj 300 K, nie licząc czasu straconego. Urzędnicy mają dodatki drożyzniane, a ja nie mogę się doczekać zapłaty za drugie półrocze 1917. Możeby pp. posłowie ludowi poruszyli tę sprawę w parlamencie, gdyż jednostka nie w tym wypadku nie robi. Przecież należałoby inaczej wynagradzać tego rodzaju funkcjonariuszy, jak oglądacza. Zawód ich wcale nie wesóły. Musi się nieraz nasłuchać gorzkich zarzutów, dokonywać wiecznych spisów, które w obecnym zwłaszcza czasie, starostwo co chwila zarządza, w domu musi zawsze być i pilnować urzędu, z którego żadnej korzyści niema. Mam nadzieję, że pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą i wykołatają u rządu bodaj 100 procent dodatku drożyznianego dla oglądaczy bydła. Pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi.

Jan Kłusek.

Sprawy polskie.

Niema narodu w Europie, któryby przeżywał w czasie tej wojny taką straszną tragedję i był w takich opałach, jak naród polski.

Klasycznym przykładem stawiania Polaków w położenie bez wyjścia była debata, jaka się toczyła w ubiegły wtorek i środę w pruskiej Izbie panów. Komisya kolonizacyjna wniosła do Izby panów memoriał, domagający się prowadzenia przez Prusy w dalszym ciągu takiejsamej polityki wobec Polaków jak i przed wojną i wojkowego zabezpieczenia Prus koźtem Królestwa Polskiego, to znaczy oderwania od Królestwa znacznych połaci ziem od zachodu i od północy. Przedstawiciel rządu, minister rolnictwa, oświadczył, że memoriał komisji odpowiada zasadniczym zapatrywaniom rządu, że niemiecka kolonizacya na ziemiach polskich musi być nadal popierana i strzeżona, a wzmocnienie granic pruskich na wschodzie jest koniecznością życiową Prus. Polakom przyrzekł pan minister tylko „ostrożne uwzględnianie ich życzeń“, ale odrazu zaznaczył, że „zaraz po zawarciu pokoju podjęta będzie w całej pełni działalność komisji kolonizacyjnej“, tylko ustawa o wywłaszczeniu, jako chybiająca celem, zostanie prawdopodobnie zniesiona. Podniósł przytem z naciskiem, że „ziemie polskie w zaborze pruskim muszą na zewnątrz i wewnątrz pozostać niemieckimi, jeżeli ma być zachowane stanowisko mocarstwowe Niemiec“. Oświadczenie to kpi ze zdrowego rozsądku, bo chyba dziecko uwierzy w to, żeby mocarstwowe stanowisko Niemiec zależało od tego, czy na ziemiach polskich w zaborze pruskim będzie jeszcze tysiąc czy dwa tysiące niemieckich kolonistów.

Z mowców polskich zabrakł pierwszy głos hr. Zółtowski, który zaprotestował przeciw działalności komisji kolonizacyjnej. To samo uczynił ks. Radziwiłł, który następnie omawiał traktat z Ukrainą i zaprotestował przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa, jakoteż przeciw podzieleniu Litwy na dwie części, z których jedną wydano na łup anarchii bolszewickiej, drugą zaś okupowano przez wojska niemieckie. Ks. Radziwiłł wzywał junkrów, by stworzyli silne państwo polskie, to sobie w ten sposób zabezpieczą swoje wschodnie granice. Znalazł się jednakże jeden magnat polski, książę Drucki-Lubecki, i ośmielił się wypowiedzieć mowę, skierowaną przeciwko posłom polskim do parlamentu niemieckiego. Poddał on działalność tych posłów ostrej krytyce i nazwał ich działalność samobójczą. Czegoś podobnego jeszcze w pruskiej Izbie panów nie słyszano. Nieszczęściem naszym, zaiste, jest to, że rozmaite wartości uorderowane i utytułowane, ośmielają się przemawiać w imieniu polskiego narodu, który nie tylko ich zapatrywań nie podziela, ale nimi gardzi. Polacy z Poznaniańskiego porachują się zapewne z księciem panem tak, jak na to zasłużył.

W ubiegłym tygodniu przeprowadzono w Królestwie wybory do Rady stanu. Zaznaczyć trzeba, że przeprowadzone one zostały także w Chełmszczyźnie. Zwyciężyło Koło międzypartyjne. Stronnictwa lewicowe, między innymi Polskie Stronnictwo Ludowe, w wyborach udziału nie wzięły. W Radzie stanu zasiadać będzie 55 członków, wybranych przez sejmiki, 12 wirylistów i 43 członków, mianowanych przez Radę regencyjną. Żydów zasiadać będzie w Radzie stanu 9, między nimi wybrany w Warszawie litwak, zdecydowany wróg Polaków, Priłuckij.

Korpus gen. Dowbór-Muśnickiego przeszedł w ubiegłym tygodniu pod zwierzchnią władzę gen. Beselera, jako naczelnego wodza polskiej siły zbrojnej.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament austriacki ma się zebrać dopiero dnia 6 maja b. r. Niewątpliwie na to opóźnienie wpłynęły ostatnie zajścia w polityce zagranicznej monarchii, zwłaszcza zaś niefortunny występ hr. Czernina wobec delegacji wiedeńskiej Rady miejskiej. Mowa, jaką wtedy hr. Czernin wypowiedział, a którą streściliśmy w jednym z poprzednich numerów, wywołała żywy odruch we wszystkich narodach słowiańskich, a nadto spowodowała słynne już dzisiaj „wyjaśnienia” ze strony Francji, które wreszcie stały się powodem, że hr. Czernin nareszcie musiał ustąpić. Rząd przygotowuje, jak się zdaje, na serio reformę konstytucyjną, której projekt posłowie niemieccy już otrzymali. Sądząc z ostatnich uchwał stronnictw niemieckich, należy wnieść, że ten projekt ich nie zadawała. Rząd przygotowuje się już na dobre do nowej sesji parlamentu. Prezydent ministrów uspokajał już Czechów, że hr. Czernin nie występował przeciw całemu narodowi czeskiemu, tylko przeciw tym przywódcom czeskim, którzy są zwolennikami koalicji. Trzeba dodać, że natychmiast po sławnej mowie Czernina Związek posłów czeskich najenergiczniej zaprotestował przeciw tej mowie, a do protestu przyłączyli się również południowi Słowianie. W ubiegłą sobotę odbyła się w Pradze wielka manifestacja czeska przeciwko polityce hr. Czernina i przeciw spieniężeniu przez niego wszystkich narodów słowiańskich, a wywyższaniu tylko Niemców i Węgrów. W uroczystości wzięli udział wszyscy czescy posłowie, najwybitniejsi artyści, literaci i obywatele, oraz posłowie południowo-słowiańscy. Koło polskie zostało również przez Czechów na tę uroczystość zaproszone, jednakowoż wiceprezes Kędzior, nie mogąc się porozumieć z innymi członkami prezydium, nie mógł do Pragi wyjechać. Wyjechał jednak do Związku czeskiego bismarck, które stre-

szczamy w artykule „Z Koła polskiego”. Uroczystość praska miała niezwykle podniosły charakter. Czesi złożyli ślubowanie, przypominające w treści ślubowanie, składane przez Polaków w Galicji dnia 18 Intego. Kura czerninowski, poniewierający Słowian w Austrii, przejawiał się najwydatniej w Styrii i w Karyntyi. W jednej z miejscowości, leżącej na pograniczu tych krajów, na wiecu, zwołanym przez posła słowiańskiego, ks. Koroszeza Niemcy wywołali burdę, wskutek czego przyszło do krwawej walki.

Sytuacja, wytworzona w państwie wskutek prowokacyjnej mowy hr. Czernina, nie wróży dobrych widoków nowej sesji parlamentu. Prawdopodobnie przed zwołaniem parlamentu odbędą się zebrania delegacji i komisji delegacyjnych.

Z Niemiec. Komisja sejmiku pruskiego dla reformy wyborczej uchwaliła w drugim czytaniu pluralne prawo wyborcze. Przedłożenie rządowe, projektujące równe prawo wyborcze w Prusiech, upadło, gdyż junkry pruskie są zbyt silne w sejmie i chcą dalej rządzić tak, jak rządzili n. p. w 15-tym wieku niemieccy raubritterzy. Ostatnie zwycięstwa niemieckie we Francji podziały wojowniczo nawet na niemieckich socjalistów. Piszą oni teraz otwarcie, że „do pokoju niema innej drogi, jak tylko zwycięstwo Niemców”. Pokazuje się, że junkierskie pruskie idee ogarniają cały naród niemiecki.

Z Rosji. Stosunki w Rosji zaczynają się powoli wyjaśniać. Bolszewicy spostrzegli, że swoją gotowością pokojową rozbili zupełnie Rosję. Obecnie dążą oni do porozumienia ze stronnictwami obywatelskimi i do nowego sojuszu z koalicją. Rada komisarzy ludowych, która tak parła do zawarcia pokoju, organizuje obecnie na nowo armię. Zresztą społeczeństwo rosyjskie zdaje sobie sprawę z tego, że w takim pokoju, jaki ma stworzyli bolszewicy, żyć nie potrafi. Nawet zdemobilizowani żołnierze rosyjscy twierdzą, że to „nie koniec wojny, tylko przerwa”. Lenin oświadczył onegdaj, że Rosja będzie musiała, mimo swej woli, podjąć walkę na nowo, gdyż po zawarciu pokoju Niemcy wkroczyły do Rosji i do Ukrainy. Trockij organizuje armię, która ma odbić Finlandję przy pomocy Anglików i wcielić ją na nowo do Rosji. Zdaje się, że na tę zmianę polityki bolszewickiej wpłynął głód, jaki się w Rosji coraz bardziej szerzy.

Z Anglii. Parlament angielski uchwalił ustawę, na podstawie której obowiązek służby wojskowej przedłużony został dla wszystkich obywateli angielskich do lat 50, a nawet do 55. Uchwalił również ustawę o rekrutacji dla Irlandyi, przeciw głosom Irlandczyków, którzy się domagali nadania na przód samorządu Irlandyi, gwarantując, że parlament irlandzki uchwali taką ustawę od razu. Skutek będzie prawdopodobnie ten, że przed rozpoczęciem rekrutacji Anglicy nadadzą Irlandyi pełny samorząd, o który Irlandczycy od dawna się upominają.

Z Francji. Francja przeżywa obecnie nową sensację. W ubiegłym tygodniu miało się tam odbyć stracenie niejakiego Solo paszy, skazanego na karę śmierci za to, że był w konszachtach z Niemcami i zdradzał

Francję. Nagle stracenie odroczone, gdyż Bolo paza zażądał nowych przesłuchań i przyrzekł zdradzić masę nowych tajemnic. Zeznania jego pociągają za sobą nowe, masowe aresztowania. Widać z tego, że prezydent ministrów francuskich, Clemenceau, bierze się do tapienia wszystkich żywiołów, dążących do pokoju za wszelką cenę z całą bezwzględnością.

Z Włoch. Prezydent ministrów włoskich wydał do narodu manifest, w którym zapewnia, że zwycięstwo koalicji jest pewne. Równocześnie zwrócił się do Ameryki z usilną prośbą o jak najszybsze przysłanie posiłków amerykańskich na front włoski. W Rzymie odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd narodów słowiańskich i romańskich, uciśnionych w Austro-Węgrzech. W zjeździe wzięło udział osiem Polaków. Uchwały tego zjazdu zostały u nas skonfiskowane.

Z Holandyi. Odciecie Holandyi od dowozu wywołało w całym tym kraju głód. W ubiegłym tygodniu przyszło we wszystkich większych miastach holenderskich do krwawych rozruchów głodowych. Demonstracje odbyły się nawet przed pałacem królewskim. Zdaje się, że głodem chcą Anglicy zmusić Holandję do wdania się w wojnę.

Ustąpienie hr. Czernina.

Francuski prezydent ministrów, Clemenceau (czytaj: Klemanso), nazywanym był we Francyi oddawna „pogromcą ministrów”. Jak się uwziął na rząd lub którego z ministrów, to go stale obalał. Teraz przydomek ten zapewne się ugruntuje, bo się okazało, że Clemenceau obala ministrów nie tylko we Francyi. Przekonał się o tem na sobie austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Czernin który po zawarciu trzech pokojów nagle upadł i w sobotę musiał się podać do dymisji, którą cesarz przyjął.

Czytelnicy pamiętają, że hr. Czernin w swojej mowie wobec radców miasta Wiednia powiedział, że Clemenceau przed rozpoczęciem niemieckiej ofensywy we Francyi pytał się go o austro-węgierskie warunki pokoju, słowem, prosił o pokój. Wywarło to olbrzymie wrażenie. Clemenceau, zapytany o to, oświadczył wręcz, że hr. Czernin skłamał. Wobec tego hr. Czernin wyjechał z rzeczami zupełnie poufnymi i rozbębnił przed światem historię o hr. Armandzie i hr. Reverterze, jak to pisaliśmy w poprzednim numerze. Clemenceau zarzucił znowu Czerninowi kłamstwo, a gdy hr. Czernin odpowiedział dalszymi szczegółami o rozmówkach pokojowych między wspomnianymi wyżej hrabiami, Clemenceau ogłosił, że nie kto inny, tylko cesarz Karol w liście napisał sam iż uznaje słuszną pretensję Francyi do Alzacy i Lotaryngii.

To wywołało w całym świecie szalone wrażenie. Hr. Czernin twierdzeniu Clemenceau zaprzeczył. Wówczas Clemenceau ogłosił w piśmie list, pisany przez cesarza Karola do swego szwagra, brata cesarzowej Zyty, służącego w armii belgijskiej, księcia Sykstusa Parmy, a w liście tym mieściło się istotnie zdanie odnoszące się do Alzacy i Lotaryngii. W grę wszedł już cesarz Karol, który w telegramie do cesarza Wilhelma zaprzeczył, jakoby w liście do szwagra napisał tak, jak to Clemenceau ogłosił. Hr. Czernin ogłosił, że list cesarza istnieje, ale że niema w nim ustępu, przyznającego Fran-

cyi słusność w dążeniu do połączenia Alzacy i Lotaryngii z Francją, że więc widocznie list cesarza został w tym ustępie sfałszowany. Okazało się podczas dalszych wyjaśnień, że Clemenceau listu tego nie widział i że ten list był kopiowany.

Hr. Czernin swoją mową do wiedeńskich radców wywołał więc awantury,

A ponieważ ta mowa wywołała żywy odruch u Czechów, na których hr. Czernin w niesłychany sposób napadł i u innych Słowian, ponieważ Polacy zostali przez hr. Czernina skrzywdzeni i okłamani, ponieważ wreszcie cesarz już oddawna nie zgadzał się z hr. Czerninem, niefortunny ten twórca Ukrainy, który miał odwagę sprzedać Chelmszczyznę za ukraińskie zboże, musiał nareszcie pójść w odставку. I poszedł.

Ustąpienie jego wywołało żal tylko u pewnej części Niemców, idących na pasku Berlina. Zresztą nie żałuje go nikt w państwie. Hr. Czernin chciał z Austrii zrobić państwo niemieckie, zapominając, że w niej Niemców jest tylko 35 procent, chciał zdeptać narody słowiańskie, chciał obalić parlament, a nareszcie sam się obalił. Upadek jego spowodował ulgę w całym państwie. Dzięki temu, że on padł, będzie mógł być wcześniej zwołany parlament, dzięki temu stosunek Polaków do rządu może się inaczej ukształtować, dzięki temu parlament będzie zdolny do pracy.

Kto będzie jego następcą, na razie nie wiadomo. Wymieniają hr. Andrássy'ego, księcia Hohenlohego, a nawet hr. Tiszę. Nominacja tego ostatniego byłaby jednak znowu prowokacją narodów słowiańskich, a Austrija nie może być rządzona przeciw Słowianom. Słychać, że następstwem dymisji hr. Czernina będzie również dymisja niemieckiego ministra spraw zagranicznych Kühlmana. Domagają się jej, wszech Niemcy.

Z Koła polskiego.

Posel Kędzior, jako urzędujący wiceprezes Koła polskiego, na pismo posłów czeskich, Stánka i Tusara, zapraszające Koło na manifestację czeską przeciw Czerninowi, wysłał pisemną odpowiedź, w której zaznaczywszy, że nie mógł się z powodu krótkiego czasu porozumieć z członkami prezydium Koła, napisał dalej, co następuje:

„Ponieważ mowa hr. Czernina zawiera ciężkie zarzuty przeciwko ludom nie niemieckim, które tworzą dwie trzecie ludności Austrii, a tendencja zarzutów sprzeciwia się konstytucji, więc pozwalam sobie dać wyraz osobistemu memu przekonaniu, że żaden z narodów, zamieszkujących Austrię, o ile ma poczucie własnej godności, nie przyjmie bez protestu takiej prowokacji, i dlatego zajmuję odpowiednie stanowisko w delegacjach i w parlamencie.”

Praktyk masarskiej poszukuje Wojciech Turaki, wieś Marcinkowice, poczta Klęczany obok Nowego Sącza. Ma lat 15.

Domu mieszkalnego z kilka morgami gruntu, w zdrowej okolicy przy kolei, poszukuje do kupna kancelaryjny adwokat Dra Alfreda Szwedajskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 11.

Wojna i pokój.

Świat cały stoi dalej pod wrażeniem straszliwych walk, jakie się toczą na froncie francuskim i belgijskim. Nie dziwnego, bo cały świat zdaje sobie sprawę z faktu, że tam, na polach wojennych we Francji i w Belgii

rozstrzyga się los tej wojny i świata

całego. Koalicja, zwłaszcza zaś Anglia, nie zapoznaje wcale niebezpieczeństwa, w jakim się obecnie znajduje. Prezydent ministrów angielskich oświadczył wręcz w parlamencie, że „nadszedł najkrytyczniejszy okres wojny. Los Anglii, Europy i wolności świata zależy od powodzenia, z jakim koalicja stawia opór najostatniejszemu z ataków. Jeżeli ta bitwa, jaka się obecnie toczy na froncie francusko-belgijskim, miała być przegrana, to wojna się nie skończy, bo Anglia prowadzić ją będzie jeszcze na morzu, a jeśli będzie przez koalicję ta bitwa wygrana, to los Prus byłby przypieczętowany”.

Istotnie — i jedna i druga strona, walczące obecnie we Francji, wie, że chodzi tu o jej — istnienie. Stąd ta zaciekłość walk, ta straszliwa siła ataku u Niemców, ta straszliwa wprost odporność wojsk koalicji.

Właściwie ofenzywa niemiecka na froncie zachodnim zaczęła się dopiero 9 kwietnia. Okazało się dopiero teraz, że ten straszliwy atak, jaki Niemcy podjęli na linii Arras—St. Quentin—Soissons, na froncie 80 kilometrów długim, taksamo jak z niebywałym ferworem podjęty atak w kierunku na Amiens, a następnie na Compiègne w kierunku na Paryż, był tylko zamaskowaniem prawdziwych zamiarów Hindenburga. Podjął on to największe w tej wojnie ofenzywy na wielkich odcinkach z udziałem olbrzymich wojsk, jak się dziś okazuje po to, by zmusić przeciwnika do ściągnięcia na te odcinki możliwie największych rezerw, a temsamem przygotować największy cios na najsłabszym odcinku, nie bronionym i nie przygotowanym do obrony. Inna rzecz, że gdyby te ofenzywy, względnie jedna z nich, doprowadziła była do przełamania koalicyjnego frontu, to stałyby się one wyjściem dalej idących ataków. Niestety, ani atak na Compiègne, ani atak na Amiens się nie udał. Anglicy, którym na pomoc przyszyły wojska francuskie, bili się jak lwy, bronili każdej pędzi ziemi i wprawdzie musieli się na znacznej przestrzeni cofnąć, ale się nie dali rozbić i zwyciężyć. Kiedy jednak na ten front pościągali wszelkie możliwe rezerwy, Niemcy podjęli ofenzywę najzaciętszą w zupełnie innym miejscu, mianowicie w Belgii koło osławionego już miasta Ypern i Armentieres, ofenzywę, której celem widocznym było Calais, najważniejszy z portów francuski.

Dnia 9 kwietnia ranem Niemcy w kierunku na Armentieres. Rozpoczęła się

najstraszniejsza w tej wojnie bitwa

która trwa do chwili, gdy te słowa piszemy. Anglicy stracili miasto Armentieres, którego bronili po bohateraku istotnie do upadłego. Zdawało się, że w dniach 11 i 12 kwietnia Anglicy poniosą istotnie klęskę, która im już nie pozwoliłaby się ocknąć. Ściągnęli oni jednak na gwałt posiłki i znowu stawili opór, i stawiają go dalej, tak, że wprawdzie Niemcy postępują, ale strasznie wolno. Przełamanie frontu i tu się nie udało. Walka sroży się dalej najzaciętsza chyba ze wszystkich, jakie kiedykolwiek

wiek toczono. Od jej rezultatu zależeć będzie istnienie los wojny i świata.

Mimo to Anglicy liczą się jeszcze z paruzo drugą wojną. Liczą głównie na pomoc Ameryki, która się istotnie zbiera i może za rok dostawić do Francji parę milionów żołnierzy.

Na froncie włoskim

przygotowuje się, jak się zdaje, ofenzywa. Spodziewają się jej Włosi. Obsadzili oni część frontu armią amerykańską i dywizją czeskosłowacką. Dowództwo nad armią włoską objął gen. Merrone.

Na wschodzie

Niemcy zagarnęli już prawie całą Ukrainę; w ubiegłym tygodniu zdobyli Charków. Równocześnie wylądowali Niemcy w Finlandyi, aby „bronić samodzielności tej republiki”. W poniedziałek zdobyli stolicę Finlandyi, Helsiנגfors. To, czego nie mogli zrobić podczas wojny, robią po zawarciu z Rosją pokoju.

Z Rumunią

pokój jeszcze nie został zawarty, a wywołał już żywy odruch na Ukrainie. Oto hr. Czernin, jak dla przypodobania się Ukraińcom, darował im Chełmszczyznę, tak teraz dla przypodobania się Rumunom darował im — Bessarabię, stanowiącą spichlerz Ukrainy. Stało się to w ten sposób, że sejm bessarabski uchwalił połączyć Bessarabię z Rumunią, choć Bessarabia jest zamieszkaną w większości przez Rusinów. Że to nie zwiększy sympatii Ukrainy do mocarstw centralnych, to pewne.

KRONIKA.

Pogrzeb Lucyana Rydla.

We środę ubiegłą odbył się w Krakowie przy udziale istotnie całego Krakowa pogrzeb wielkiego poety, ś. p. Lucyana Rydla. Lud polski, z którym ś. p. Rydel stył się najciślej jak mógł, gdyż żonaty był z córką wiejskiego gospodarza i mieszkał w Bronowicach Małych pod Krakowem, wśród ludu polskiego, wziął w pogrzebie udział bardzo znaczny.

Z domu żałoby w Bronowicach wyniosła zwłoki straż pożarna bronowicka i złożyła je na prostym wozie chłopskim, ozdobionym choiną i purpurą. Ogromny orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. biskupa Nowaka, przy udziale ogromnej liczby duchowieństwa, ruszył z Bronowic Małych do Krakowa. Na Nowej Wsi czekały na pogrzeb szkoły krakowskie w komplecie i delegacje. Rozwinał się olbrzymi pochód pogrzebowy, który o godzinie 11-tej rano doszedł do kościoła N. P. Maryi, gdzie zwłoki wśród medley złożono.

O godzinie 4-tej po południu wyruszył z kościoła Maryackiego kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. biskupa Nowaka. Na kole trumny zabrała się najbliższa rodzina zmarłego z posłem Włodzimierzem Totmą i jego rodziną na czele. Z Bronowic Małych i okolicznych wsi wzięli w pogrzebie udział: naczelnik gminy Bronowice Małe Tomasz Młodziejowski, naczelnik gminy Bronowice Wielkie Franciszek Tytko, naczelnik gminy Tyniecki Józef Serczyk, parafianka Błazej Szał, rodzina Gogol.

ów, Błażej i Jan Bryłowie, Bartłomiej Struś, Józef Greń, Kazimierz Młynarczyk, Andrzej Brzeski, Maciej Buda, Anna Janowska, Konarska, Dąbrowska, Helena Mikołajczyk, Anna Szumowska i mnóstwo innych. Ludność Krakowa, jak wspomnieliśmy, wzięła w pogrzebie masowy udział. Przybyli też delegacye wszystkich instytucji i stowarzyszeń, delegacya Rady miasta Krakowa, wszyscy artyści teatrów miejskich, olbrzymi zastęp obywatelstwa. Z Polskiego Stronnictwa Ludowego przybyli na pogrzeb poseł Wincenty Witos i red. Józef Rączkowski.

Od bram cmentarza ponieśli zwłoki do rodzinnego grobowca Błażej Czepiec, Tomasz Młodzianowski, Błażej Sasul i Piotr Koson, właścianie z Bronowia Małych.

Nad grobem przemówił dyrektor teatrów krakowskich, p. Grzymała Siedlecki.

Posel Sliwiński wystąpił z Kola polskiego.

Naczelną komenda armii poleciła generał-gubernatorstwu w Lublinie dostarczyć Syndykatom rolniczemu w Krakowie 25 wagonów nasion koniżyny czerwonej i pięć wagonów nasion buraków pastewnych.

Dotychczasowy sposób gospodarki zbożem, podjęty przez państwo, spotyka się z coraz ostrzejszą krytyką zarówno sfer rolniczych, jak i mieszczan. Coraz częściej pojawiają się w pismach artykuły, wzywające do zerwania z dotychczasowym systemem zajęcia zboża przez państwo. — Szef galicyjskiego urzędu żywnościowego, hr. Lamezan, jeden z najlepszych znawców stosunków gospodarskich w kraju i w państwie, przytem sam doskonały rolnik i pierwszorzędny obywatel, już dawno rzucił projekt zniesienia zajęcia zboża przez państwo i wprowadzenia z powrotem wolnego handlu, wychodząc ze założenia, że ceny, ustanowione przez rząd na zboże, nie stoją w żadnym stosunku do kosztów produkcji, a sama metoda rekwirowania przyczynia się tylko do rozgoryczenia ludności. Projekt hr. Lamezana nie znalazł dotąd uznania sfer miarodajnych. Wobec faktu, że w prasie wiedeńskiej coraz częściej pisze się o wadliwościach dotychczasowego systemu, należałoby wnieść, że przecieł rozsądne projekty zwyciężą.

jowego na wykonanie robót przy 27 przedsiębiorstwach melioracyjnych i przyznało kasilek na ten cel w kwocie około jednego miliona koron.

Spółka hodowców drobiu i zbytu jaj zawiązana została onegdaj w Tarnowie. Prezesem spółki został wybrany ka. Infułat Baba, wiceprezesem pos. Witos, w skład Rady zarządczej weszli: p. Matakiewicz, pp.: Sumski, Jaskiewicz, Suberlak, Tyrka, Bator, Mróz, Budzikowa i Ziewaczewa. Dyrekcję spółki stanowią pp.: Dobrowolski, dr Krupliński, dyrektor „Plonu“ i p. Wilk. Według wykazów statycznych rolnicy hodują 12 milionów kur, a jaja, przez nie zniesione, przedstawiają wartość 80 milionów koron rocznie. Spółka hodowców drobiu może więc liczyć na doskonały rozwój.

Król bułgarski, Ferdynand, ofiarował 1.000 lewów na kolonję polską w stolicy Bułgarii, w Sofii. Warto zaznaczyć, że król Ferdynand umie dobrze po polsku, że swego czasu był w Tatrach i zajmuje się żywo literaturą polską.

Kura pieniędzy na Ukrainie został narazie ustalony. Za koronę płaci się na Ukrainie 50 kopiejek, za markę 75 kopiejek.

Brak tramwajów w Istrii. W biednym kraju austriackim, w Istrii, brak tramwajów. Jak wynika z interpelacji, wniesionej przez posła Spadaro, ludność tamtejsza chowa zwłoki bez tramwajów. Powodem brak drzewa i niemożność jego dostania.

Wyatka pakunków do poczt polowych Nr 296, 498, 498, 564 i 627 została na nowo dopuszczona, natomiast została wstrzymana do poczt polowych Nr 221, 557 i 635.

Amerykanie budują obecnie nowe, dalekonośne działo. Ma ono podobno strzelać na odległość 164 km.

Promocya. Karol Kwiatkowski, profesor szkoły realnej w Tarnopolu, otrzymał w lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofii.

W Serbii wprowadzono w gimnazjach naukę języka węgierskiego jako obowiązkową. Dłwna rzecz! Język węgierski chce się robić językiem światowym!

Ambasadoram rządu bolszewickiego rosyjskiego w Wiedniu mianowany został żydek Rosenfeld, który pod nazwiskiem Kamenewa zawarł z Austro-Węgrami pokój w Brześciu Litewskim. W Berlinie ambasadoram mianowany został również żydek, Joffe.

O poprawę wikt dla rodziny carskiej upomniał się Czerwony Krzyż. Podobno rodzinę carską przewieziono znów gdzieś na Ural.

ROLNICY!

Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej zostało narazie, jak donoszą z Wiednia, upaństwowione.

Zgon uczonego. Uniwersytet Jagielloński stracił w ciągu wojny cały szereg wybitnych sił. Dnia 12 kwietnia zmarł znowu jeden z wybitnych historyków polskich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Wincenty Zakrzewski. Wojna ogółem nasz kraj coraz bardziej nie tylko a ludzi, ale z filarów nauki i literatury.

Dotacye państwowe na melioracye wodne w Galicji. Minister rolnictwa zawiadomił prezydentem Kola polskiego, że ministerstwo uważało za konieczne wydziały kra-

Wobec spodziewanego braku owsa w jesieni siejcie białą marchew pastewną — zwłaszcza, że jest ona znakomitym środkiem zapobiegawczym przeciw chorobom u koni i bydła rogatego.

Nasienie marchwi tej jest do nabycia w Spółce rolniczej „Jedność“ w Krakowie, przy placu Szczepańskim L. 6 w cenie 160 koron za 1 kg.

Z powiatów i gmin.

Nowa placówka. Z Rzeszowa piszą nam: Od 1-go kwietnia 1918 r. rozpoczęła swą działalność w Rzeszowie Spółka rolniczo-handlowa „Gospodarz”, stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką, przetworzona z oddziału handlowego Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Rzeszowie. W skład Rady nadzorczej i Dyrekcji weszli: Rada Nadzorcza: Prezes p. Jan Gumliński z Zalesia, wiceprezes ks. kanonik Stanisław Siara z Krasnego, sekretarz Jan Tepper z Pawlikówki; członkowie Rady: Józef Guma z Stareniwy, Marian Jędrzejowicz z Dylągówki, Antoni Smagała z Trzciany. Towarzystwo Rolnicze Okręgowe delegowało do Rady Nadzorczej: Jana Jędrzejowicza z Staromieścia i Jędrzeja Platę z Szklar. Zarząd Powiatowy Tow. Kółek Roln. delegował dra Zygmunta Tałasiewicza, dyrektora Składnicy. Jako zastępcy do Rady Nadzorczej wybrani zostali: Władysław Ciupak z Tyrcyna, Edward Kuscha z Miłocina, Jan Spirala z Staromieścia. Dyrekcja: Przewodniczący Edward Zabłocki; zastępca Kazimierz Korski. III dyrektor dr Erwin Szolb.

Osiek, w Białskim. Powiadają, że ludzom na wal dobrza. Mylą się jednak ci, co tak mówią. Są bowiem między nami tacy, którzy chcą na nas majątki robić i oszukiwać nas. My, kobiety zwłaszcza, które mamy mężów na wojnie i nie ma się kto za nami ująć, cierpimy z powodu niesprawiedliwości przy rozdziale cukru i innych potrzebnych do życia środków. Kartki mamy, a na kartki cukru dostać nie możemy, bo otrzymują go tylko uprzywilejowani i protegowani.

Na razie poprzestaję na tych paru słowach, bo może się stosunki zmieniać. Imieniem biednych kobiet
Katarzyna Tobiczka.

Zbydniów, w Bocheńskim. Z wielu stron czytamy skargi na wójtów. Z przykrością musimy stwierdzić, że obok wójtów, którzy są prawdziwymi opiekunami ludności podczas wojny, jest dosyć znaczna ilość wójtów złych, którzy nie tylko nie dbają o dobro powierzonych im opiece biedaków, ale jeszcze szkodzą im przez odmawianie podpisu na podaniach o zasiłki za żołnierzy czy za ojców i synów, będących w Ameryce, czy, wreszcie internowanych, przez fałszywe informowanie żandarmeryi, przy rekwizycjach i wielu innych podobnych wypadkach. W gminie naszej n. p. naczelnik gminy nie rozdał między ludność pieniędzy, przeznaczonych na zapomogi dla ubogiej ludności. Ludzie jednak, nie mogąc znieść tej krzywdy, oskarżyli wójta i znieśli z tej godności. W jednej z sąsiednich gmin skargę się znova podnosi na to, że wójt przy wypłacie zasiłków ściągą od każdej z kobiet po parę koron tak, że ma z tego wcale ledwy dochód miesięczny.

Jakob Heime.

Lyczana, w Nowosądeckim. Jako młody czytelnik pragnęłbym przemówić parę słów do moich rówieśników. Czytając różne gazety, przekonałem się, że najlepszą jest nasza kochana gazeta ludowa „Piast”, bo ona nas na każdym kroku poucza i podaje rady w każdej potrzebie, opowiada, co się dzieje u nas i w krajach zagranicznych. Dziękuję, kiedy Ojczyzna nasza się odraża, powinniśmy wszyscy

a zwłaszcza my, młodzież, dążyć do oświaty i czytać dobre gazety. A jak to trudno zabrać się do czytania dobrych gazet! Jeden powie że niema czasu na czytanie gazety, drugi że niema na nią pieniędzy, inny wymieje się z takiego, że czyta gazetę i powie, że lepiej w karty grać, niż gazetę czytać. A ta wszystka można zrobić, tylko trzeba chcieć! Cóż jest bowiem ważniejszego dla człowieka, jak oświata! Nieoświeconego człowieka każdy oszuka i wymieje, człowiek taki chodzi jak ciemny, nie wie zupełnie, co się w świecie dzieje, żyje jak na pustyni. Więc, drodzy bracia, czytajmy dobre gazety jak najlichniej, zachęcajmy drugich do prenumeraty, by wszyscy poznali, jakie to nieocenione dobro być oświeconym. Oświata to podwalina naszej lepszej przyszłości! Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Piasta”.
Mat. P. młody czytelnik „Piasta”.

Brzeźnica, w Bocheńskim. Coraz cięższe staje się życie w tych wojennych czasach. Materiałów na ubrania poprostu kupować niepodobna, bo strasznie drogie i brakuje ich. Z butami też same. Rząd rekwiruje zboże po niskich cenach, a nie wyda maksymalnych cen na materiały i obuwie, za które ludność musi płacić lichwiarskie ceny. Niechby resztą ceny na zboże zostały też same, byle za łokieć płótna można było kupić 2 K, za buty tyle co dawniej. Pocięszającym objawem tylko jest dążenie ludności wiojskiej do podniesienia oświaty i gospodarki. Z radością czytam o zawiązywaniu się różnych Towarzystw i spółek gospodarczych. Wiadomość o zawiązaniu w Krakowie Towarzystwa pszczelarskiego ucieszyła mnie bardzo. Ja sam mam niewielką pasiekę i radbym, żeby ich było jak najwięcej. Mogłbym też sprzedać pszczoły przezimowane. Gdyby ktoś potrzebował, niech zgłosi się do mnie, do Brzeźnicy, nr 27, poczta Bochnia. Przyjąłbym również do pomocy w robocie stelmacha starszego, lub młodego chłopca, mającego jakiegoś pojęcie o tym rzemiośle.
Stanisław Szweczyk.

Krośnice, w Krośnieńskim. Dawno już nie było listu z naszej wsi w kochanym „Piastie”. A byłoby dążyć do pisania, bo mamy różnych belączek dosyć. Najgorszą jednak jest zachowanie się naszej młodzieży, chłopców 13-to, 14-to i 15-letnich, którzy wieczorami chodzą po wsi, prowadzą gorszące rozmowy, zaczepki, i płatają różne figle. Jakkolwiek tytoniu brak dla starzych mężczyzn, oni zawsze papierosów mają pod dostatkiem. Rodzice powinni więcej baczyć na zachowanie się tych niedorostków. Ojców co prawda przeważnie w domach niema, ale i matki, wedle możliwości, baczyć powinny, by mają, gdy wróci z wojny, miał pociechę z syna, a nie smutek.
A. L.

Krzyżowa, w Żywieckim. W gminie naszej skarżą się ludzie bardzo na nadużycia z tytoniem. Tytoniu można dostać w tutejszej trafice tylko za przyniesieniem „poczty”, to znaczy kury, masła, albo jaj. Dosyć duże tytoniu sprzedaje się też na Węgry, choć u nas przecie jest go taki brak. Pozdrowienia dla wszystkich.
Józef Góra.

Czechów, w Brzeskim. Stosunki u nas bardzo smutne. Dzieci już od połowy lutego nie chodzą do szkoły. — Przede wszystkim chodzi o powód mrozów, bo nie było w szkole ciepła paleniska. Kazano ludności słać pieniądze na opał dla szkoły, ale mimo to nanka rzadko się odbywała. Skutkiem nierównego nauczania, dzieci mało co korzystają. Dziecko z 4-tej klasy nie potrafi teraz nawet liście napisać do ojca w pole. My, matki, nie mamy czasu zajmować się dziećmi, bośmy nad miarę obciążone gospodarstwem, które bez pomocy mężów prowadzić musimy.

Zuzanna Burasowska.

Regina Zakowska.

Stanisław Niedola.

Z Dąbrowskiego. — Wiadomo wszystkim, jak brak chleba daje się nam we znaki. A przecież bodaj w części latoby się temu zaradzić. Mamy bowiem dużo gruntów pańskich i żydowskich, które leżą bez użytku. Można by je wydzierżawić, albo kupić. Ale żydzi na morze żądają po trzy do czterech tysięcy koron, wydzierżawić nie chcą, choć nie mają czem, ani kim, niemi uprawić.

Wartoby o sprawę wyżej wspomnianych gruntów pomyśleć i coś zacząć w tej sprawie robić, bo tym sposobem można krajowi dużo żywności przysporzyć.

Ludwik Kowalikowski.

Husów, w Łańcuckim. Prawie od samego początku wojny europejskiej zaczęto wiele mówić i pisać o niepodległości Polski. W sercach nas, Polaków, zaświtała nadzieja, że skończy się wreszcie nasza przeszła stułetnia niewola, że Ojczyzna nasza stanie się wolna i niepodległa. Jakżeśmy się strasznie zawiedli! W traktacie brzeskim po raz czwarty połączono Polskę, oddając olbrzymi szmat rdzennie polskiej ziemi na łup Ukraińcy.

Trudno zaiste zrozumieć tę straszną krzywdę, jaką nam wyrządzono. Pomimo wszystkie te ciosy i nieszczęścia, nie powinniśmy tracić nadziei, że po wojnie pójść będziemy życie w wolnej Ojczyźnie. Pozdrawiam Szanowną Redakcję, Czytelników i Czytelniczki „Piasta”.

Józef K.

Szymbark, w Gorlickim. Na ziemiach naszych toczy się głównie światowa wojna. Rezultatem jej powinno być uznanie prawa małych narodów do stanowienia o sobie, bo inaczej pokój nie na długo zostanie zawarty. To też serca wszystkich Polaków przenika nadzieja, że Ojczyzna nasza strzyma niepodległość. Reprezentacja nasza powinna jednak baczyć na to, aby Polacy, przy nowem kształtowaniu się Europy, zabrali głos, by nie stanowiono o nas bez nas. — Aby wieśniak nasz, robotnik, rzemieślnik i inne warstwy naszego narodu wiedziały, jak wielką była nasza Ojczyzna, na jak wielkich przestrzeniach mieszkają Polacy, powinno się rozpowszechniać na wsi mapy Polski za panowania Chrobrego, za Bolesława Śmiałego, za Łokietka, za Jagiellonów. Przyczyniłoby się to bardzo znacznie do uświadomienia szerszych warstw ludności naszego kraju.

Wiesniaczka.

Ujeście Solne, w Bocheńskim. Rekwizycje dają się u nas, podobnie, jak i gdzieś indziej, bardzo we znaki. Wyślaney starostwa rekwizowali u nas przez trzy dni i zabrali prawie wszystko. Szukano w komorach, na strychu, gdzie się tylko dało.

Prosimy naszych pp. posłów, by sprawę tę poruszyli u miarodajnych czynników.

J. Słowikowski.

Cmolas, w Kolbuszowskim. Skarżą się u nas ludzie w gminie na uprzywilejowanie żydów. — Tak a. p. a nas, w Cmolasie, założyliśmy Kółko rolnicze. Prosiłiśmy o przydział cukru, my, i trzy inne gminy, ale nadaremnie. Cukier dostał żyd. Zboża do siewu mało kto dostanie, a żydkowie dostali.

Wiemy, że sprawę żydów poruszali już nasi posłowie w parlamencie, ale, niestety, sterunki wcale się nie zmieniły. Możeby nasze starostwo trochę lepiej opiekowało się właścicielami.

Stanisław Mikula.

Łańcut. Panu posłowi Łasockiemu i wszystkim pp. posłom ludowym nasyłamy serdeczne podziękowania za wystąpienie się dla nas o zasiłki na naszych mężów, przybywają-

cych w Ameryce. W imieniu wszystkich kobiet z Łańcutkiego

Marya Stachyrawa.

Wilpowice, w Białskim. Biedna ludność w naszej gminie stale jest krzywdzona przy rozdziale maki, cukru, nafty, ziemniaków, żyta i t. d. Przypie to bardzo, że ludzie zamiast pomagać obcemu jednemu drugiemu, stają sobie nawzajem na zdradzie i krzywdzą biedaków, zamiast ulżyć ich ciężkiej doli.

Redakcy z Wilkowic.

Brzeźnica, w Wadowickim. Serdecznie dziękuję kochanej Redakcyi za przysyłanie mi „Piasta”. Jest to sławetna najlepsza, chłopska gazeta, z której wszystkiego dowiedzieć się można, cokolwiek się w świecie dzieje i co może interesować nie tylko wieśniaków, ale każdego inteligentnego człowieka. To też gazeta ta powinna się znajdować w każdym domu polskim na wsi, a z pewnością lud dużo skorzysta, nie da się oczekiwać, a poziom oświaty podniesie się znacznie. Wzywam was więc, Bracia i Siostry, do jak najliczniejszego prenumerowania „Piasta”, a Szanowną Redakcyę pozdrawiam serdecznie.

Stanisław Bednarenko.

Cieszanów. Miasto nasze zostało przez inwazyę rosyjską zupełnie spalone, zrabowane, przemienione w kupę gruzu i opuszczone, na pastwę, bez żadnej opieki. Miejskie starostwo — obecnie nie mamy; dla braku pomieszczeń przeniosło się tymczasowo do Lubaczowa. Wobec tego ustały jarmarki, ruch, handel i przemysł. Jedyne Sąd pozostał i to przeniósł siedzibę poza miasto do gminy Nowe Sielo. Urząd podatkowy pozostał w mieście, po inwazyi pogorzał drugi raz. Jednem słowem, powiedzieć należy, że miasto, które przed wojną było wesołe, obecnie niema ludzi, czyste mury i kominy ze spalonych domów. Cisza grobowa i nuda nie do opisania. Panowie aprowizatorzy nie dbają o biednych, wynędzniałych, wycieńczonych i ogłodzonych mieszkańców, gdyż sami o siebie dbają.

Stadnie miejskie są porażone, porażone; zaledwie dwie stadnie gospodarskie pozostały; władze na to spokojnie się patrzą. Drożyzna ekropna z powodu ciężkiej aprowizacji; na kartki na cukier musimy czekać do 15, a cukier tymczasem płacić się musi za 1 kg 6 do 7 heron. Dlaczego? — Tak same dzieje się z naftą i tytoniem; jak nie dasz kaszy, to nie kupisz. Trafik mamy, co drugą żydowską chatkę, a w głównej nigdy niema, bo zawsze brak. — Tak samo i odbudowa naszego miasta ciężko idzie; mury, jak stały, tak stoją. Ekspozytura lubaczowska dba tylko o Lubaczów, inżynierów do sporządzania planu regulacji było już tuzinami, a dotychczas niema żadnego skutku; ludzie, jak mieszkali w piwnicach, tak dalej mieszkają.

— Mamy nadzieję, że pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą.

Franciszek Salazy Lisowski.

Dombowa, w Pilzneńskim. W naszej gminie i w sąsiednich wykupuje pewien żydek już od paru miesięcy potajemnie bydło. Bierze je od hodowców bez paszportów, a ponieważ je mieć musi, więc nie ulega wątpliwości, że mu je ktoś wydaje. Chodzą wieści, że robi to pewien naczelnik gminy z powiatu jasielskiego, który w ten sposób jest współwinnym żydowskiego swindla. To ogłaśnianie powiatu a by-
da może się zemścić katastrofalnie na samym naszym powiecie. Trudno pojąć, jak może polski chłop iść tak na rękę żydowi i wspólnie z nim popełniać oszustwa. Widac, niestety, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim nasi ludzie zrozumieją,

te pomnażając bogactwo żydów, kręcą bat na własny naród. Raz jeszcze się okazuje, jak źle robiła ludność, wybierając wójtem człowieka, który na to nie zasługuje. Na szczęście nie brak i u nas wójtów, którzy spełniają swoje obowiązki wysoko po obywatelsku. Ogólnem uznaniem cieszą się wójcie gminy Czerminy p. Ignacy Filipak, gminy Błażkowy p. Józef Jędrzejczyk, gminy naszej p. Adam Kawalec. A mimo to, znalazły się jednostki, które tym ludziom narobiły masę przykrości przez fałszywe donosy i do dziś na nich ujadają. Niechże dla tych zasnych wójtów nagrodą będzie to, że wszyscy uczciwi ludzie mają dla nich szacunek.

Jan Kowalski.

Cichawa, w Bocheńskim. Do stacji Kłaj przychodziło przed wojną rok rocznie około 1.000 wagonów węgla krajowego, a ponadto setki wagonów węgla pruskiego. Zaopatrywały się z tej stacji w węgiel 42 okoliczne gminy. — W czasie wojny stosunki strasznie się popsuły. W roku 1916 otrzymaliśmy tylko 28 dużych wagonów węgla, w 1917 r. 24 wagony, a w roku bieżącym, mimo prośb, nie przyszedł ani jeden wagon. Ja sam, podpiasany, zajmuję się sprzedażą węgla, co stanowi mój zawód i w tym roku zostałem zupełnie pozbawiony zarobku. Mimo to, żydzi sprowadzają węgiel, ile im się podoba i dopuszczają się lichwy, bo za metr węgla każą sobie płacić 12 koron i więcej.

Kto ma pieniądze, płaci lichwiarskie ceny, kto nie ma, ten wycina nawet sady, drzewa owocowe i tem pali, bo palić niema czem, a musi się przecie gotować. Może pp. nosłowie ludowi zajmą się tą sprawą.

Jan Włodek.

Stare Siolo, w Cieszanowskim. Z urzędu gminnego w Starem Siolu otrzymujemy zawiadomienie, że nie urząd gminny nadesłał do redakcyi „Piasta” protest przeciw oddarciu Chełmszczyzny od Królestwa, tylko wyłącznie ludność polska tej gminy, licząca ogółem 30 procent ludności Starego Siola. Zaznaczyć należy, że ruska ludność gminy, widocznie niezbyt uświadomiona, uznała protest ludności polskiej za dążenie do przywrócenia Polski i pańszczyzny. — Mamy nadzieję, że Polacy w Starem Siolu wytłómaczą nieuświadomionym, iż są w błędzie.

Piadyki, w Kołomyjskim. Odnośnie do zamieszczonej swego czasu w „Piastu” korespondencji z Piadyków, poczuwam się do obowiązku doniesienia, że nauczycielka tutejsza była i jest patriotką polską i że, jeśli nie rozwija dzisiaj takiej energicznej działalności, jak dawniej, to tylko z powodu wstępnego zdrowia i braku czasu. Sprzyja ona stale polskim interesom i polskiej ludności.

M. Suchocki.

Jastkowiec, w Tarnobrzelskim. Niedola kobiet, których mężów i synów powołano do wojska, staje się z każdym dniem gorsza. Sił męskich do pracy brakuje, kobiety, zwłaszcza jeśli mają dzieci drobne, gonią resztkami sił, bo trudno wymagać, by gospodarke dało się utrzymać na stopie przedwojennej, gdy najcięższe jednostki zostały z gospodarstwa wyrwane. Tym więc matkom i żonom, których synowie i mężowie są na wojnie, powinny władze spieszyć z istotną pomocą. — Niestety, tak się nie dzieje. Ci, którzy zostali w gminie, których burza wojenna oszczędziła, myślą więcej o sobie, aniżeli o tych, o których myśleć są obowiązani. Przytem zawiść i nienawiść pewnych ludzi odbija się na rodzinach żołnierzy, a niejednokrotnie na samych żołnierzach. — Wiadomo, że wójcie są reklamowani, tak samo, jak reklamowanych jest znaczna ilość pisarzy gminnych. U nas i wójta musiał pójść do wojska i pisarz gminny. Powiedzą, że jeden człowiek we wsi o to się postarał. Jeżeli czego powin-

niemy się uczyć od żydów, to miłości bliźniego i tej dbałości, by się żadnemu krzywdzie nie stała. Do dziś dnia śladu tego u nas niema. I dlatego wszyscy razem wspólnie marujemy. Dałby Pan Bóg, żeby się to przecie raz zmieniło, byśmy postępowali wobec siebie wzajem, jak bracia, jak naród, który wie, do czego dąży.

Franciszka Paweł.

Dęba, w Tarnobrzelskim. Gdy człowiek zajdzie do jakiegokolwiek miasta w naszym kraju, to widzi, jak mężczyźni, a nawet i kobiety uwijają się za tytoniem, płacąc zań niestychane ceny. Widzi, jak żydzi domagają się za tytoń płodów rolniczych.

Sam na własne oczy widziałem, jak z pewnego domu, w którym nigdy nie było trafiki, wyszła kobieta, ukrywając coś z radością w chustce. Wchodzę do tego domu i widzę u żyda na brudnych pierzynach garniec pięknego żyta, przyniesiony, oczywiście, za tytoń. Sam widziałem, jak na ulicy pewien chłopina, pytał żyda o tytoń, a ten mu odpowiedział: „Przyniesicie garniec żyta, grochu, kaszy, to dostaniecie tytoń. Teraz w naszych miastach, w każdym domu, gdzie żydzi mieszkają, jest trafika, bo rzeczywiście trafikanci oddają tytoń swoim współwyznawcom, a ci się za ten tytoń żywią. Na to musi się znaleźć jakaś rada, skoro się ciągle przekonujemy, że władza albo nie chce przeszkodzić nadużyciom, albo są wobec żydów bezsilne. Gdybyśmy się tak wszyscy chłopię zmówili, że nie będziemy palić i prze- trzymali, choćby przez miesiąc, to w tej chwili tytoń spadłby w cenę, i żydzi nie ukrywaliby go dla wydobycia od nas zboża. Bądźmy raz tak jednomyślni i jednością silni, jak żydzi, a z pewnością damy sobie radę.

Jan Tomczyk.

Neckowa, w Pilzneńskim. Celem zaprotestowania przeciw nowemu rezbiorowi Polski odbył się w naszej wiosce dnia 3 marca uroczysty obchód. Po solennem nabożeństwie w kościele parafialnym, w czasie którego chór, związany staraniem miejscowego nauczycielstwa, odśpiewał szereg pieśni patriotycznych, ruszył imponujący pochód przy udziale dzieci szkolnych i bardzo licznie zgromadzonych włościan, przed kancelaryę gminną. Zebranie zagał ks. proboszcz Piechowicz, poczem zabrał głos p. dr Krise z Ropczyce, który w porywającym przemówieniu przedstawił znaczenie zawarcia pokoju z Ukrainą i wezwał wszystkich do współpracy nad odbudową wolnej i zjednoczonej Polski. Odśpiewaniem „Roty” i „Boże, coś Polskę” zakończono uroczystość.

Nisko. Na zaproszenie ekspozytury rolniczej i zarządu powiatowego Kółek rolniczych odbyło się u nas d. 6 marca b. r. zebranie rolników z całego powiatu. Wzięty w niem udział w poważnej liczbie także kobiety wiejskie. Obrady zagał kierownik ekspozytury rolniczej, porucznik Stary, i wyłuszczył cele zebrania. Przewodniczącym wybrano ks. kanonika Wojciecha Sapeckiego, zastępcą p. Marchutę, sekretarzem p. Galusa. Pierwszy zabrał głos delegat Zarządu głównego Kółek rolniczych, F. Wiliński zachęcając do zakładania Kółek rolniczych i sklepów przy Kółkach. Kierownik ekspozytury w Tarnobrzegu, porucznik Masior, omówił gruntownie korzyści z zakładania sadów, pasiek oraz melioracyi. Podniósł myśl założenia młyna i piekarni przy składnicy powiatowej w Nisku. W dyskusyi zabrał głos p. Zaromba, który zwrócił głównie uwagę na podniesienie hodowli bydła w powiecie, dalej ks. J. Pyzik z Pysznicy, p. M. Galus z Gwoźdźca, wreszcie p. porucznik Stary, poczem uchwalono szereg wniosków, między innymi w sprawie konieczności zakładania Kółek rolniczych i sklepów w gminach, w których ich jeszcze niema, a które

to sklepy zajęłyby się wykupnem artykułów i produktów rolniczych i dostarczeniem ich zapomocą składnic konsumentom w miastach, zaś składnice ułatwiłyby Kółkom nabycie artykułów, potrzebnych na wsi. Uchwalono zwrócić się do Centrali dla odbudowy Galicji z prośbą o subwencję dla sklepów Kółek rolniczych i o poparcie rolników w powiecie przez sekcję II Centrali dla odbudowy kraju. Zwrócono się z prośbą do p. Łasockiego, ażeby sprawy te poparł u kompetentnych władz i zajął się nimi tak energicznie, jak się zajmuje powiatem tarnobrzeskim. W końcu wybrano Komitet, w skład którego weszli pp.: porucznik Stary, komisarz Zaremba, kier. szkoły Latawiec, p. Marchut i p. Chochorowski. Komitet ma obowiązek czuwać nad zrealizowaniem uchwalonych wniosków.

Ks. W. S.

Ważne dla ludności w Bialskim i Żywieckiem.

Celem pośredniczenia w sprawach udzielania subwencji dla rękodzielników, przemysłowców i kupców powiatów żywieckiego i bialskiego, poszkodowanych bezpośrednio lub pośrednio stosunkami wojennymi, a zasługujących na pomoc materialną z funduszków rządowych, c. k. Namiestnictwo (C. O. G.) ustanowiło komisaryat zasiłkowy z siedzibą w Żywcu. Ponieważ chodzi tu o pomoc dosyć wydatną, którą otrzymają osoby interesowane bądź to w postaci narzędzi, przyrządów, maszyn, surowców, bądź też we formie pieniężnej, mającej na celu uruchomienie warsztatów pracy, przeto wskazana jest rzeczą, żeby liczne rzesze naszych rodzimych producentów, jako to: tkaczy domowych, koszykarzy, stolarzy, tokarzy, garncarzy i t. p. zgłaszały się bezzwłocznie do biura komisaryatu zasiłkowego dla przemysłu, handlu i rękodziela w Żywcu. Agendy komisarza zasiłkowego sprawuje Dr Kazimierz Rakowicz, który urzęduje w dnie powszednie, z wyjątkiem soboty, przed południem od godziny 8—12 w arcyksiążęcym starym zamku w Żywcu, w sobotę zaś przed południem co tydzień w c. k. starostwie w Białej.

Instruktorat dla pszczelnictwa w Tarnowie.

Podobnie jak dla sadownictwa, utworzyła Centrala odbudowy Galicji instruktorat dla pszczelnictwa, celem szybszej odbudowy tegoż na powiaty Tarnów i Dąbrowę.

Instruktorat mieści się przy Towarzystwie rolniczym okręgowem (Rada powiatowa, ulica Seminarńska) w Tarnowie, dokąd potrzebujący rady i wskazówek, pisemnie lub ustnie, zgłaszać się mogą we wtorki, piątki i dni deszczowe. Podania również tam wnosić należy. Praktycznych objaśnień będzie udzielał instruktor we własnej pasiece. Na wykłady będzie wyjeżdżał do poszczególnych wsi, gdzie tego będzie potrzeba, i zwiedzał pasieki, udzielając na miejscu rad potrzebnych. Do bliższych miejscowości może instruktor wyjeżdżać i w niedziele.

Na wykłady powinni przychodzić nie tylko ci, co mają pasieki, ale i ci, którzy je założyć pragną, to znaczy powiatkujący, szczególnie chłopcy, inwalidzi i kobiety. Chłopcy

poznają wartość pszczelnictwa i nie będą tak pochopni niszczyć psie i roje sąsiadom, ale sami wezmą się do tej zajmującej hodowli; inwalidzi mogą w pszczelnictwie znaleźć dla siebie lepszy sposób utrzymania; kobiety także powinny zaznajomić się z tą gałęzią ogrodnictwa, by mężczyznę zastąpić w pasiece, gdy tego potrzeba. Gdzieindziej nie boją się kobiety ukłucia pszczoł, ale same prowadzą często duże pasieki.

Przewidziano są dłuższe kursa teoretyczno-praktyczne i budowa uli.

Gdyby która miejscowość chciała poznać budowę ula słowiańskiego, niech przysposobi suchych desek trzywierciówek, łat rzniętych 5 cm grubości, gwoździ gontowych i półgontowych, kleju, narzędzia i warsztat stolarski. Gdyby który stolarz lub cieśla chciał się nauczyć ule robić, może mu instruktor w kancelaryi udzielić wskazówek, gdzie jest rozbieralny model dobrze zbudowanego ula. Jest teraz wielkie zapotrzebowanie uli, a niema ich kto robić, lub brak suchych desek.

Gdyby kto z chętnych chciał sam ule budować, a nie mógł zasięgnąć ustnej rady instruktora, niech sobie kupi podręcznik o hodowli pszczoł: „12 miesięcy w pasiece” (6 K 58 h z poleconą przesyłką), gdzie oprócz całej nauki jest dokładnie opisana i rysunkami przedstawiona budowa ula słowiańskiego. Książkę tę można zamawiać u podpisanego autora w Tarnowie, ulica Krasińskiego 520.

Stefan Röhrenscheff.

Z powiatu grybowskiego.

Chciałbym napisać parę słów o zasiłkach. Mamy tu wprawdzie dość dobrego komisarza od zasiłków, ale coś z tego, skoro w biurze komisji zasiłkowej rządzi jakiś reklamowany żydek, który załatwia prędko podania żydowskie, a reszta zgłoszeń leży nieraz po kilkanaście miesięcy i biedni łupież nie mogą się doczekać zasiłków. Kobiety ze wsi chodzą co parę dni do miasta, czekają godzinami pod drzwiami, w których pokazuje się tylko goła głowa owego żydka, o którym gadają, że jest prawnikiem, ale kiepsko się widać uczył, skoro się zestarzał i jest dopiero pomocnikiem kancelaryjnym. Że też żyd psiapara wszędzie wlezie, bo się kręci od wojska; smutno tylko, że nasze starostwo reklamuje żydów na różne posady. Może p. komisarz zasiłkowy usunąć z biura tego żydka, który ma przecieć szynk i posady chyba nie potrzebuje, a przyjmie jaką siłę odpowiednią, bo inaczej wojna się skończy, a podania czekać będą na załatwienie.

Trzeba też wspomnieć o zasiłkach amerykańskich. Takich zasiłków nie przyznano u nas dotąd nikomu, bo prowadzi je jakiś pan, co wydaje kartki na naftę i nie ma pewnie czasu myśleć o zasiłkach. Co chwila czyta człowiek i słyszy, że rząd wydaje nowe ustawy i rozporządzenia, ale coś z tego, skoro niektóre starostwa kupią sobie z nich i robią co się im podoba. O, bo nasi urzędnicy nie się nie troszczą o biednych. A przecie ci biedacy to dziś najniebezpieczniejsi ze wszystkich. Przyjdzie taki biedak do starostwa po kartkę na mąkę czy na cukier, to się go wypycha za drzwi i nie ma się dla niego odrobiny litości. Ten pan, co wydaje kartki (nazywa się Osiadacz) krzyczy na każdego, że się mury trzęsą i nie zważa nie na płacz i lament matek i dzieci. Nie chce wydać — wszystko ma dla kogo innego, ty biedaku skonał z głodu i nie pokazuj się więcej! Oj, czekaj ty panie, bo i na ciebie przyjdzie koniec, a Pan Bóg jest zawsze sprawiedliwym

Na tem kończę moje pisanie, a jak Bóg da zdrowie, to wrót napisać więcej.
Jeden z wójtów.

Podziękowanie posłowi Lasockiemu.

Żabno nad Sanem w Tarnobrzelskiem. Nie omijam się mówić nam, kiedy przy wyborach, dając głosy, wybrali posła p. hr. Lasockiego w naszym okręgu. Ale mówili pomiędzy sobą: „o, to hrabia, gdzie on tu o nas, chłopach, pomyśli kiedy!” A jednak pan hrabia pomyślał nie tylko o swoich wyborcach, ale o tych wszystkich, którzy potrzebowali w tak ciężkich czasach, jak obecne, pomocy. My, kobiety z Żabna, które mamy mężów w Ameryce, a nie mamy od nich żadnej pomocy, odkąd stosunki z Ameryką zostały zerwane, byliśmy w krytycznym położeniu. Dlatego po pobraniu zasiłków, które wyrwały nas z ostatniej nędzy, pozostawamy się do wdzięczności dla tych, co się o nas starali. Więc za to starania składamy stokrotnie „Bóg zapłać” p. posłowi hr. Lasockiemu i tym pp. posłom, którzy współnie dla dobra naszego pracowali.
Kobiety z Żabna.

A mieszczanie śpią...

Rzeszów, w kwietniu.

Jest kilka razy czytaliśmy w „Piastie” nawoływania gorące do skupiania się i organizowania mieszczaństwa polskiego. Słuszne te wywody wyrwały się w sercu niejednego, każdy jednak ogląda się na kogoś, żeby to zaczął robić. Dobrze byłoby, gdyby Czytelnicy „Piasta” mieszczenie wypowiedzieli się co do tej sprawy. Brak organizacji mieszczańskiej szczerze odczuło wielu u nas, w Rzeszowie, w dniach ostatnich. Wybierano wiceburmistrza. Kandydatów wymieniano kilku; byli nimi dr Nieć i dr Jabłoński (oba lekarze), oraz p. Machowski, notaryusz. Wybrany został ostatni, jako były komisarz rządowy, choć jako dygnitarz miejski wykazał zupełne niedołęstwo. O kandydacie z grona radnych mieszczań nie pomyślał nikt. Wina to może ich samych, że nie czują dość odwagi, aby powiedzieć głośno, że mają pełne prawo sięgać po rady w mieście. Z drugiej strony widać, że wszyscy nasi opiekunowie o czem innem myślą, nie zaś o podniesieniu i zorganizowaniu samodzielnego żywiołu mieszczańskiego. Gdybyśmy mieli swoją organizację, pewnie byłoby inaczej i każdy musiałby nas brać w rachubę. Wprawdzie i gdzieś indziej wybierają mieszczenie innym kosztem, z ognia, ale stan ten jest zły i szkodliwy. Jedna lub dwie ambiteś jednostki zyskują sobie garść mieszczan i urzędników, robią pakt z żydami i opanowują magistrat, kasy i t. p., a my mieszczenie ledwie już wytrzymamy... na przedmieściach, choć dziadkowie nasi w rynku siedzieli. — To musi się zmienić!

Mieszczanie z przedmieścia.

Ratunku!

Buczkowice, 12 kwietnia.

My, niżej podpisani robotnicy fabryczni, pracujący w fabryce w Buczkowicach i my biedni ludzie, zwracamy się do Was, czcigodni posłowie ludowi, z gorącą prośbą o ratowanie nas i naszych dzieci.

Dziś już musimy patrzeć bez-

silni i bezbroni, jak dzieci nasze z płaczem wosają o chleb i jedzenie.

Zwróćcie uwagę, czcigodni obrońcy ludu, że chodzi tu o przeszło 200 rodzin polskich, z których każda ma pięcioro, sześcioro, siedmiore dzieci. Wspomóżcie nas! Poruszcie u władz żywnościowych wszystkie sprężyny, by nam władze przysły z pomocą i udzieliły żywności. Wołamy ratunku, bo ta już ostatnia chwila nasza nadchodzi. Prosimy Was też, abyście się o to postarali, żeby, gdy nam władza żywności przysła, przesyłała ją nie na ręce wójta, ale na ręce naszego męża zaufania, p. Jana Wróby.

Mamy nadzieję, że nas, Czcigodni obrońcy ludu, nie opuszczicie i zrobicie wszystko, co możliwe, aby wyratować nas od nędzy.

Józef Kubica, Anna Czernak, Katarzyna Maczek, Teresa Jakubiec, Anna Tarnawa, Katarzyna Waligóra i 200 innych podpisów ojców i matek.

Wielka kradzież w ekspozyturze budowlanej w Jarosławiu.

Jarosław, 12 kwietnia.

W pierwszym tygodniu po świętach wielkanocnych okradziono u nas ekspozyturę budowlaną. Kasę wyniesiono z biura na werandę, stamtąd na podwórze i skradziono całą zawartość kasy, podobnie bardzo znaczną kwotę. Mimo, że pies jest w domu, nikt kradzieży nie zauważył. Kasa mieściła się w pokoju, obok którego mieszka p. radczyni Traczykowa, w drugim pokoju zaś mundantka.

Wypadek ten wywołał w mieście i w okolicy duże poruszenie. Ludność oświadcza z rozgarzaniem, że władze żądają zniszczeniem przez wojnę, subwencji, a dopuszczają do skradzenia znacznych sum, możliwego tylko dzięki niedbalstwu. Pieniądzy rządowych, których się tak skąpi ludzom, zrajanym przez wojnę, powinna się przecie bodaj pilnować należycie. *Jan Dunikowski.*

Straszne stosunki w powiecie rawskim.

Papier pańszczyźniany. — Księża ruscy w roli podburzających nas.

Niemirów, 7 kwietnia.

Od kilku dni szaleje w powiecie rawskim burza między ludnością. Pomędzy ukraińską ludność powołani wzmócili agenci ukraińscy, że obszary dworskie wspólnie z właścicielami gmin postarali się o tak zwany papier pańszczyźniany i że wójtowie „podpisali się na pańszczyznę”. Wywołało to niesłychane wrzanie, które się odbiło przedewszystkiem na wójtach. W niektórych gminach wójtów w okropny sposób pobito i pokrzywdzono. Drugim skutkiem było rozpalenie niesłychanej nienawiści do obszarów dworskich, które musiały wezwać pomocy wojska dla obrony dworów od napadów. W jednym z tutejszych obszarów dworskich, Wrobleczynie, przyszło nawet do napadu. Ludność gminy napadła około północy na mieszkanie ekonoma tamtejszego folwarku, p. Wilczyńskiego, wybiła kamieniami okna, wdarła się do

pomieszkaniu, pobiła niemiłosiernie ekonoma, pokaleczyła kamieniami śpiące dzieci, grabowała różne przedmioty, a nadto 1.200 K gotówki.

Wodą na młyn agitatorów podburzycieli było płasmo ekspozytury rolniczej w Rawie, domagające się spisu ilości mógów, siły roboczej ludzkiej i zaprzęgów w każdej gminie. Żądanie ekspozytury rolniczej, jako organu rządowego, jest zupełnie zrozumiałe, ale ludność, podburzona przez agitatorów, doszła do szału. Agitatorzy w tej chwili wmówili w nią, że spis ten przeprowadza się w tym celu, aby przywrócić pańszczyznę, że zatem gminy, sporządzające taki wykaz, wygotowują „papier pańszczyźniany”. Odpokutowali za to, jak wspomnieliśmy w pierwszej chwili, wójcie, okrzykami za zdrajców.

Nie skończyło się jednak na pobiciu wójtów, na nieopuszczeniu do wygotowania spisów. Biedna nieoświecona ludność, chodzi jak obłąkana, strzegąc przedewszystkiem pomników, wzniesionych na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Okazało się, że znowu tajni ukraińscy agitatorzy wmówili w ludność, że jeśli panowie taki pomnik wykopią i zabiorą, to natychmiast wskrzeszoną zostanie pańszczyzna na podstawie istniejącego już i przez wójtów podpisanego „papieru pańszczyźnianego”.

Sytuacja jest straszna. Niema komu wytłómaczyć ludności, że żaden papier pańszczyźniany nie istnieje, bo ludność ciemna nie posłucha nikogo z inteligencji, twierdząc, że „pan za panem stolt”. Przeciwdziałać temu strasliwemu tumanieniu ludności mogliby tylko i jedynie księża ukraińscy, gdyby zechcieli z ambony ludność pouczyć i uspokoić. Niestety, księża ukraińscy przeciwdziałali temu zgola nie mogą. W Niemirowie dnia 7 b. m. ksiądz Kiprian samostem uspokoić ludność, oświadczył na kazaniu: „We środę idę do starostwa, żeby mi pokazało to znane wam pismo”.

Czyż to nie jest dolewanie oliwy do ognia? Czy ten obłup ruski, nieświadomiony, nie utwierdził się teraz w tem, że istnieje jakiś papier pańszczyźniany?

Po nabożeństwie pytam się ludzi, o jakim to piśmie ksiądz mówił. Na to odpowiedziano mi: Nie wiemy, bo nam nikt tego nie czytał, ale przypuszczamy, że to chodzi tylko o ten papier, na podstawie którego mają przywrócić pańszczyznę. Z tem przekonaniem poszli ludzie dalej pilnować pomnika swobody, czekając aż przyjedzie ksiądz ze starostwa i uroczystie odpowie, jako zasłużony i jedyny opiekun ludności, że „pańszczyzna za jego staraniem skasowana”. I ile przez ten czas będzie aresztowań, płaczków, narzekań, to ukraińskiego duszpasterza nie obchodzi. Jest tu aż nadto widoczną tendencją agitacyjną. Może ks. biskup Szeptycki w interesie samego tego biednego ludu ukraińskiego zechce swych duszpasterzy pouczyć, by nie podniecali w swych świeczkach najniższych instynktów. *N. Szwed.*

N A S I O N A

warzywne i pastewne dostarcza po cenach bardzo umiarkowanych

Spółka rolniczo-handlowa „JEDNOŚĆ”
Kraków, plac Szczepański l. 6.

Adwokat krajowy

Dr Leonard Skiciński
otworzył kancelaryę
w Krakowie. Mały Rynek L. 4. II. n.

Odpowiedzi Redakcyi.

E. Konturek: Z listu nie wiemy, o jakiego profesora pan chodzi, więc nie możemy podać adresu. — **J. Zychowski, Odrzykoń:** Cenników nie możemy przysłać, bo ich nie mamy. Strzelby może pan otrzymać we firmie: Gliniecki i Spółka, Kraków, ulica Szewska 2, instrumenta muzyczne we firmie: Häusler, Kraków, ulica Floryańska. — **M. Tutak, Rudka, Królestwo:** Wobec tego, że mąż pobiera pensję i może pracować na pani utrzymanie, zasiłku za brata pani nie będzie mogła pobierać. — **J. Walata, Pikułowska:** Do rodzinnej miejscowości nie będzie się pan mógł zapewne dostać, chyba, żeby pańska obecna komenda tam pana przeniosła. Jeżeli pan nie ma wiadomości od rodziny, to widocznie uciekła ona w głąb Włoch, bo inaczej otrzymałby pan z domu wiadomość. Niech pan się zwróci do Czerwonego Krzyża w Szwajcaryi, w Bernie i poprosi o wiadomość o rodzinie, a być może, iż tą drogą uda się ją panu uzyskać. — **L. Stanek, Ubiat:** Proszę się zwrócić do posła Wincentego Myjaka w Zagorzynie, poczta Łącko, i poprosić, by sprawę tę w starostwie przyspieszył. — **J. Ziako, p. p. 434:** Druków przysłać nie możemy, bo ich nie mamy. Można je nabyć w starostwie. — **W. Jedral, p. p. 295:** Niech żona postara się o potwierdzenie, że pan tyle a tyle ubocznie zarabiał i niech wniesie do starostwa podanie o zasiłek, potwierdzone przez zwierzchność gminną, a zasiłek powinna pani otrzymać. — **T. Górz, Łukowiec Zurowski:** Niech pan wniesie podanie o reklamację najstarszego syna, ściśle wedle wzoru, zamieszczonego w 10-tym numerze „Piasta”. — **J. Wilk, Terebes, Węgry:** Nie wiemy, na co panu pieniądze odciągano, więc nie możemy udzielić porady. Jeżeli je odciągano na Kasę chorych czy na inną podobną instytucję, to zwrotu ich nie może się pan domagać. — **J. Gogler, Rajcza:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **A. Wojtunik, Zarzecze:** Gazetę wysyłamy zawsze regularnie i tak, by przyszła na niedzielę. Jeżeli się spażnia, to jest to wina poczty, na którą obecnie wiele jest skarg. — **L. Szymankiewicz, Mödling:** Prenumerata była zapłaconą do 30 grudnia 1917. O wcześniejsze puszczenie do domu może pan prosić. Być może, iż uda się je uzyskać. Zależy to wyłącznie od dobrej woli komendanta. — **J. Kłodnicki, Korytków, Królestwo:** Pojedynczych obrazów przysłać nie możemy ze względu na koszt opakowania. Może pan zechce zebrać we wsł z dziesięć zamówień na obrazy, a wyślemy je. — **Mikołaj Hnut, Hubicze:** Przeniesienie zależy wyłącznie od pańskiej władzy przełożonej. Niech pan przy raporcie zwróci się do swego komendanta z prośbą o przeniesienie. Być może, iż się uda je uzyskać. — **Fr. Pacut, Brody:** Zasiłek za syna się należy. Jeżeli syn był poddanym austriackim, należy wniesić podanie do starostwa. — **Józef Cu., Woła Zyrakowska:** Prosimy o podanie całego nazwiska, bo inaczej ludzie, potrzebujący królików, nie będą wiedzieli, do kogo mają pisać. — **J. Okreglicka, Łekawica:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **L. Kaleta, Jasienica:** Legiony przestały istnieć, więc się pan do nich zgłosić nie może. — **Krawcowa B.:** Jeżeli pani chodzi o album mód, to proszę się zwrócić pod adresem: J. Hopeas i Salomonowa, Kraków, ul. Szczepańska 3. — **A. Myszkowski, Melna:** Podanie o subwencję za zniszczone meble i odzież należało wniesić do starostwa zborowskiego. Do podania musi być dołączony wykaz zniszczonych rzeczy, potwierdzony przez urząd gminny. Inaczej podania wnosić nie można. — **Fr. Biernat, Łączki Jagiellońskie:** Mimo szczerych chęci od razu żadanego składu podać nie możemy, gdyż butów w Krakowie wogóle brak. Buty z drewnianymi podeszwami mógłby pan sprowadzić ze sklepu Linoleum Kraków, Rynek główny 10. — **M. Stachyrowa, Łańcut:** Zasiłek amerykański należy się od 1 sierpnia 1917. — **L. Kielbus, Belgrad:** Prenumerata wynosi 8 K; od 1 maja zostanie podwyższoną na 12 K rocznie. Adres sprostowany. Rocznik pański będzie zapewne puszczone na urlop dopiero w roku przyszłym. — **Zofia L., Markowa:** Jeńcy mogą pisywać do rodzin, ale wobec panującej obecnie w Rosyi anarchii niewiadomo, czy i kiedy listy te dojdą do miejsca przeznaczenia. Pani może również do męża pisać. Na razie niema właściwej wymiany jeńców. — **M. Jasek, Lipnik:** O podwyższenie zasiłku trzeba wniesić do starostwa podanie. List do Ameryki możemy wysłać przez Polski komitet w Sztokholmie, ale nikt nie zareczy, czy dojdzie do adresata. O pa-

kunek i pieniądze, które zginęły, może się upominać tylko ten, kto wysłał i ma dowód pocztowy na to. Pani sama nie poradzi. — **J. Petrów, Martynów Stary:** Proszę nam podać dokładnie pułk i kompanię, przy których służyli owi żołnierze, oraz rok i miejsce ich urodzenia, a zapytamy o nich w Biurze Czerwonego Krzyża. — **W. Wojtaszek, Białobrzegi:** Wszysey, urodzeni w 1869 r., zostaną urlopowani bez względu na to, w jakim kraju przebywają. — **M. Bernacka, Hucisko:** Poszukiwać mogłaby pani rodziców tylko przez ogłoszenie w gazetach. Innej drogi niema. — **W. Radwanówna, Izdebnik:** Tendencja wiersza bardzo szlachetna; forma jednak i ujęcie słabe. Nie zamieścimy. — **W. Rytko, Kety:** Ma pan najzupełniejszą rację; niestety, jednak czynniki rządzące w państwie nie podzielają pańskich zapatrywań. Posłowie od dawna podjęli akcję w tej sprawie, ale, niestety, bez rezultatu. — **J. Doleżał, Sienawa:** List przyszedł. Zamieścimy. — **J. Czerny, Maszkienice:** List pański oddaliśmy prof. Bujakowi. — **J. Chmiel, Węgliska:** Niech pan się zwróci do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam panu wszystko powiedzą, co i jak robić, względnie sami zrobią. — **Wł. Najsarok, p. p. 369:** Kartki, o które panu chodzi, może pan nabyć we firmie: Czernocki, Kraków, ulica Szewska. Cena wynosi od 15 do 20 hal. za sztukę. Porto do poczty połowej płaci się tak samo, jak i do każdej innej. — **W. Kowal, Janowice:** Ponieważ mąż sam był przyczyną nieszczęścia, nie może pani rościć żadnych pretensyj do odszkodowania ze strony kolei. — **J. H., były legionista:** Utwór słaby. Dlatego zapewne nie został umieszczony w „Kuryerku”. Nie będzie i u nas. — **B. Książkiewicz, p. p. 408:** Sprawę zbadaamy, bo firma jest uczciwa. — **Czytelnicy w Peimiu:** Zwróciliśmy się do dyrekcji poczt, która robi, co potrzeba, ażeby składnika nauczyć rozumu. Panowie ze swej strony musicie jednak wysłać również do dyrekcji poczt we Lwowie zażalenie, zaopatrzone kilkoma podpisami. — **Z. Bułankówna, Lwów:** Tem niech się pani nie kłopotuje. Okupantom nie wolno robić poborów. Tych, co są w Galicyi, dotyczyćby pobór, zarządzony przez polskie władze. Ten pobór przyjdzie do skutku w najbliższych miesiącach. — **M. Cylupowa, Zbylitowska Góra:** Ma pani prawo do zasiłku. Trzeba wnieść podanie, potwierdzone przez urząd gminny, do starostwa, a do posła Witosa zwrócić się z prośbą o poparcie. Wszystkie pieniądze policzyliśmy na prenumeratę. — **P. Cichoń, Prledor, Bośnia:** Za pozdrowienia serdeczne dzięki. Radzimy sprowadzić sobie książkę K. Mieczyńskiego p. t.: „Rolnik wzorowy”, a zaprenumerować „Przewodnik Kółek rolniczych”, Kraków, Plac Szepeński 8, oraz „Rolnik”, Lwów, ulica Mickiewicza 26 (razem z dodatkami). W sprawie gruntu proszę się zwrócić do dyrektora Bolesława Zardeckiego w Łańcucie, a on udzieli panu potrzebnych informacji. — **W. Zarawik, Borowa:** Musielibyśmy dokładnie wiedzieć, w jakich sprawach były te podania robione i jak je zrobiono, byśmy mogli rzecz poruszyć publicznie w piśmie. Możliwe, że podania były zrobione w sposób niewłaściwy i wniesione niewłaściwie do tej władzy. — **Wł. Pakuła, Rozborz Długi:** Niech pan zrobi podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, sekcya III, oddział przemysłu wiejskiego. Otrzyma pan subwencję, względnie narzędzia. — **Mazur od Rzeszowa:** Co do podręcznika, niech pan się uda do księgarni Uzarskiego w Rzeszowie, a tam pan sobie podręcznik będzie mógł wybrać. Gdyby go zaś księgarnia nie miała na składzie, to go sprowadzi. W sprawie pensyi proszę się zwrócić do Biura opieki nad inwalidami w starostwie. Co do leczenia, to nie radzimy przedsięwziąć niczego bez wiedzy i polecenia lekarza. — **Kl. Lampart, Zawoja:** Gdy Towarzystwo „Nasza Ziemia”, wejdzie w życie, otrzyma pan dokładną odpowiedź. — **P. Sobański, Lachowice:** Niech syn poprosi przy porcie o urlop dla dokonania zasiewów, a musi otrzymać 30 dni urlopu. — **M. Łachut, Suchy Grunt:** Podwyższenie ceny numeru nastąpiło wówczas z powodu gwałtownej zwwyżki ceny papieru, o czem czytelników zawiadomiliśmy. Sądziliśmy, że jest to całkiem zrozumiałe i że każdy czytelnik, który przedtem zapłacił prenumeratę, będzie się poczuwał do obowiązku dopłaty. Nie może pan mieć więc do nas żadnych pretensyj. Gazetę wysyłamy regularnie. Powinna też regularnie przychodzić. — **K. Kiszka, Borysław:** Jeżeli rodzice nie żyją w Borysławiu, to mają prawo do pobierania w dalszym ciągu zasiłku. Niechże więc do-

nieście do starostwa, że pan nie wrócił z wojny, tylko został przydzielony do kopalni nafty. — **Czytelnik z Brzeszcz:** Tego rodzaju rzeczy nie możemy ogłaszać, zwłaszcza jeśli nie znamy celu. — **Zaufana 220:** Stare polskie przysłowie powiada: „Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu”. Po wojnie będzie mężczyzna z całą pewnością mniej, niż było przed wojną. Może więc praktyczniej będzie trzymać się zasady: „Nie przebieraj, panno, żebyś nie przebrała”. — **J. Gryboś, Biała Niżna:** Zwróciliśmy się do starostwa w Grybowie i mamy nadzieję, że sprawa zostanie nareszcie pomyślnie dla pana załatwiona. Zasiłek się należy. — **Fr. Kordas, Bystrzyca:** W starostwie dobrze panu powiedziano. Trzeba przez starostwo zrobić podanie do namiestnictwa, dołączyć wyciąg familijny, a jeśli narzeczona nie jest pełnoletnia, pozwolenie rodziców. Dopiero wtedy uzyska pan pozwolenie. Kapelan wojskowy nie nie poradzi. — **M. S., Sanok:** Numer wysyłamy regularnie. — **K. Kurpiel, p. p. 500/II:** Niech pan prosi o urlop do robót polnych, a musi go pan otrzymać, przynajmniej tak zarządza ministerstwo obrony krajowej. Na ożenienie się musi pan mieć pozwolenie, wydane przez namiestnictwo. Szczegóły podaliśmy w odpowiedzi wyżej zamieszczonej. Gdy pan to pozwolenie otrzyma, to panu władze wojskowe dadzą urlop. — **J. Sikora, Tarnowskie:** Prof. Bujak omawia sprawę, która jest najbardziej aktualną obecnie w Rosyi. Niewątpliwie wojna obecna przyniesie ten skutek, że w posiadanej ziemi będą musiały nastąpić zmiany i że bezrolnym musi się dać warsztat pracy. Nowy rząd polski w Warszawie w programie swoim zamieścił, jako jedno z pierwszych zadań, przeprowadzenie reformy agrarnej. — **L. Batko, Berzęcin:** Pisma tego rodzaju wychodziły licznie w Niemczech. W czasie wojny z powodu braku papieru zostały zawieszane. — **E. Wolny, Złotna:** Pisma łowieckie obecnie nie wychodzą. — **W. P., Rzeszów:** Specjalnego rozporządzenia w tym kierunku niema, ale ubiegać się należy. — **J. Burnacik, Czerna:** „Piasta” wysyłamy najregularniej, tak, że powinien być nie w niedzielę, ale już w sobotę w rękach każdego z czytelników. Niestety, ruch pocztowy z powodu wojny coraz bardziej szwankuje i my jesteśmy bezsilni. Trzeba to przecie także wyrozumieć. — **J. N., p. p. 397:** Niech pan zażąda wyjaśnień tam, gdzie pan kupił te losy loteryi klasowej. — **J. Pele, p. p. 412:** Za sprawą zwróciliśmy się do ministerstwa rolnictwa. Może się uda rzecz nareszcie załatwić. — **Czytelnik z Padwi:** Co się panu tak do żeniaczki spieszy? Ma pan jeszcze dużo czasu. Asenterunek tych roczników na razie nie został zarządzony. — **St. Juszczyszyn, Gliniany:** Właściwe odszkodowanie by się panu należało, ale czy się je panu uda wy dobyć, to wątpliwe. Można podjąć starania, wziąć świadectwo lekarskie i zwrócić się do tych władz wojskowych, które pana do pracy zabrały, z prośbą o stwierdzenie niezdolności do pracy. Procent, jakiby jednak panu przyznano, byłby strasznie mały. — **Franciszek Dryła, Cygany:** Prawo do reklamacyi pan ma. Niech rodzina pańska wnie sie podanie o reklamację, ściśle wedle wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta”. Po odejściu podania ze starostwa proszę nam dać znać, a posłowie poprą pańską sprawę w Wiedniu. Za życzenia serdeczne dzięki. — **Czytelnik z Rożnowa:** Jeżeli kierownik Składnicy postępuje tak, jak pan pisze, to niechże kilkunastu poważnych gospodarzy napisze do Dyrekcji poczt we Lwowie zażalenie na niego i poprosi o usunięcie go z jego urzędu. — **Nadwiślanek, Mlechoćin:** Jeżeli sekretarz gminy popełnia nadużycia przy rozdziale, to proszę się udać do posła hr. Lasockiego, a on sprawę zbada i załatwi po myśli wszystkich pokrzywdzonych. — **J. Ziemiański, Łukowice Żurowski:** Zażadana książkę wysłaliśmy. — **Czytelnik:** Książkę p. t.: „Pod klami dzikich zwierząt” mamy jeszcze na składzie. Egzemplarz kosztuje 5 K. — **M. Buras, p. p. 287:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **S. Kamiński, Porabka Iwkowska:** Zasiłek dla rodziny powinno było wypłacać nadal starostwo. Nie rozumiemy, dlaczego każe panu robić podanie do Lwowa. Niech się pan zwróci do posła Witosa w Wierchosławicach, poczta Bogumilowice, a on sprawę w starostwie przyspieszy. — **Inwalida w Wadowlekiem:** By pan mógł otrzymać dom, jest wątpliwe. Niech się pan zwróci do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam udzieli panu porady, czy i co się da zrobić. — **P. L., Domycz:** Należy się pani zasiłek po 1 K 60 h dziennie na

osobę, a więc 4 K 60 h dziennie. Powinna pani była otrzymać arkusz płatniczy. Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego pani zasiłku nie otrzymuje regularnie co miesiąc, jak to jest wszędzie indziej. To, że pisarz także sobie płaci za kwit po 3 K, jest nadużyciem. Jeżeli kobieta nie umie się sama podpisać, to musi ją podpisać notaryusz. O wypłatę zasiłku należy się upomnieć w starostwie. — **J. Dąbrowska, Denbowiec:** Niech pani wniosie jeszcze raz podanie o reklamę meza, ściśle według wzoru, zamieszczonego w 10 tym numerze „Piasta”. Gdy podanie odejdzie ze starostwa, proszę nam dać znać, a postawie nami poproszę tę sprawę w ministerstwie. — **Czytelnik M. M., Ziemunik:** Korespondencya nie podpisana. Nie zamieszczamy. — **L. Płowarczyk, Kornatka:** Sprawę oddaliśmy postom. — **M. Salkowski, Przyszowa:** Tomaszowi nigdzie dostać nie można. Nawozów sztucznych wogóle w Austrii brak. Można by je nabyć jedynie w pokątnym handlu, ale to rzecz niepewna, a przytem suma by to kosztowała. — **W. Szerbiak, p. p. 287:** Niech żona reklamuje pakunek na pocztę, bo ma zapewne dowód pocztowy. Pan sam nie może tego zrobić. Czy się pakunek znajduje, to wobec panujących obecnie na pocztę stosunków, trudno przewidzieć. — **A. Kurnaga, p. pol. 401:** Za przyzwoistość i słowa uznania serdecznie dziękuję. — **K. Gebala, Zabno:** Zasiłku większego pani nie może otrzymać. Szkoda byłoby się o to starać. Jeśli pani jest bardzo biedna, to może pani otrzymać ze starostwa jednorazową zapłatę. Trzeba wnieść podanie przez urząd gminny. — **Kwaśnik, Przechnik:** Prosimy o podanie, przy którym pułku i kompanii syn służył, w którym roku i gdzie był urodzony, a zapytamy o niego w Rosyjskim Krzyżu. Czy wobec panującej obecnie w Rosyjskiej Biuro zdoła się o nim czegoś pewnego dowiedzieć, jest, niestety, wątpliwe.

J. Płowarczyk, Brzezina: Sprawę poparliśmy, gdzie należy. Mamy nadzieję, że zostanie pomyślnie załatwiona. — **M. Mrzyglód, Dobno:** O ile pani jest zupełnie sama i nie ma pani w domu nikogo z rodziny, to pani może dostać podwójny zasiłek. Trzeba wnieść podanie do komisji zasiłkowej, potwierdzone przez wójta. — **A. Moczek, Zabiełów:** Trzeba raz jeszcze wnieść podanie na przepisany druk i równocześnie zwrócić się do pociągdra Ruebenbauera w Bochni, Rada powiatowa, z prośbą o przyspieszenie załatwienia podania w starostwie. — **K. Warmińska, Rzeczyca Błoga:** O podobnem rozporządzeniu nie nam nie wiadomo. — **J. Kawałki, p. p. 338:** Niech pan się zwróci listownie do księgarni Gebelera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, i poprosi o przysłanie najłatwiejszego samouczka (nie słowniczka) do nauki języka niemieckiego. W liście niech się pan powołuje na nas, a księgarnia wyśle panu z pewnością taki samouczek, jakiego pan potrzebuje. — **A. Kosieczna, Dobno:** Numer wydany stale najregularniej. Przyczyna niedochodzenia kwot widocznie na pocztę. Wogóle poczta coraz gorzej funkcjonuje i skargi na ginięcie pism otrzymują wszystkie redakcje pism polskich w naszym kraju. Zasiłek należy się pani i dziennie po 1 K 60 h na dzień i głowę. Jeżeli przysłało mniej, należy wnieść podanie i zwrócić się do pociągdra seregogo okręgu, aby załatwienie przypisał w starostwie. — **Z. Drzymała, Jeżów:** Karol Bagan: Dwóch zasiłków państwowych pobierać nie można. — **J. Adamczak, J. Kosiński, Saldoborz, Węgry:** Za życzenia i pozdrowienia dziękuję. — **E. Prokopów, p. p. 340:** Sprawę poruszamy w „Piśmie”, a postawie nam przedstawić ją w parlamencie. — **P. Nagla, Łanoczn;** **M. Marik, Koweczyn;** **W. Bober, Białowa Dolna;** **Z. Wroblecki, Dynów:** Listów nie zamieszczamy, bo nie możemy umieścić się na procesy, tembardziej, że wszystkie listy są zaopatrzone podpisem „Czytelnik”, co dowodzi, że list nie ma odwagi wziąć odpowiedzialności za to, co pisze. — **J. Miśsek, Grabno:** Proszę się zwrócić do powiatowej kurdyi w Brzesku, a gdyby to nie pomogło, do Zakładu obrótbydłem. — **K. Tobiezyk, Osiek:** Żadnych kartek okrowych odbierać nikomu nie wolno. — **J. Wąsosz, Gnojnicza:** Wypadek niewątpliwie przykry, ale drukować go nie możemy. Muszą to być strasznie głupi ludzie, jeżeli sąmiewają się z inwalidami. — **St. Bakowski, Kolbuszowa:** Proszę się zwrócić do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w Kolbuszowej w starostwie, a tam panu załatwią wszystkie te sprawy, bo biao jest do tego obowiązane. Otrzyma pan medal niewątpliwie. — **J. Męczyńska, Ja-**

sio: Prośby pani spełnić nie możemy. Postom nie chodzi o poszczególne osoby, tylko o całość. Jeśli się starali o zasiłek dla rodzin tych, które mają żywcili w Ameryce i wystarali się, to przyświecała im myśl przyjęcia z pomocą. ludziom, którzy wskutek wojny stracili dochód i utrzymanie, gdyż tylko wojna uniemożliwiła dochodzenie do nich pieniędzy. Dola ich była przez trzy i pół roku straszna, podczas gdy rodziny żołnierzy stale pobierały zasiłek. Trudno, zarobek nie można. — **J. Karolki, Rata:** Sprawę poruszamy w „Piśmie”. Prosimy o dokładne daty, kiedy to było i wszystkie szczegóły, które będą potrzebne naszym postom do przedstawiania sprawy w parlamencie lub w delegacjach. — **A. Jabłoński, Mleczka:** Wiersz nie nadaje się w żadnym piśmie do druku. Dowodzi on, że pan zupełnie nie rozumie obecnej wojny. — **St. Korik, Opawa;** **W. Skrzetowiec:** W numerze nie mamy miejsca na zamieszczanie tego rodzaju utworów. Wszystkie nadsyłane nam podczas wojny wiersze składamy i gdy kiedyś po wojnie stosunki wydawnicze będą lepsze, postaramy się wiersze te wydać w osobnych książeczkach. — **A. Karolus, Zakopane:** Uwierzył pan bajkom. Namiestnictwo nie udziela żadnych pożyczek na zakupno gruntów i wogóle udzielanie ich nigdy nie będzie. Może pan się natomiast starać o pomoc w sekcji III Centrali dla odbudowy kraju, Kraków, Rynek główny 30, dział przemysłu i handlu wiejskiego. W tym wypadku możliwa jest pewna pomoc ze strony namiestnictwa. — **M. S. Rymowski:** Na odmrożone części twarzy dobrze jest przykładać tarte surowe ziemniaki z odrobiną nafty. Ziemniaki po utarciu należy wycisnąć z wody. — **F. Stęce, Przybówka:** Trzeba urgować w starostwie. Niezłoty, w starostwach naszych często rzeczy leżą bardzo długo. — **J. Wator, Pajęczany:** Na podstawie nowej ustawy o podwyższeniu poborów inwalidów, ustawy, która weszła w życie z dnem 1 kwietnia b. r., żona pańska ma prawo do otrzymania zasiłku w kwocie 48 K miesięcznie. Pan również otrzymywał będzie znacznie wyższą pensję, niż dotąd. Trzeba się zgłosić do powiatowego Biura opieki nad inwalidami w starostwie, tam rzecz przedłożyć, a biuro to załatwi panu wszystkie te sprawy. — **St. Mróz, Szopieniec Suchy:** Niestety, rząd dotychczas nie wypłacił za te rzeczy, a przynajmniej nie wszędzie. Ceny maksymalne są wprowadzone na towary wyznaczone, ale właściwie stały się one cenami minimalnymi. W Krakowie kilo cukru kosztuje 10 do 13 K, oczywiście w handlu pokątnym, podczas gdy cena maksymalna wynosi 1 K 50 h. Tak samo jest z naftą. — **J. Kiszek, p. p. 411:** Serdecznie z panem współczujemy, jednak rady żadnej dać nie możemy, poza tem, żeby pan się starał jak najszybciej o urlop dla przyjęcia żony z pomocą. O wydobyciu się z wojaka niema co myśleć, chyba, żeby pana dwór, w którym pan służył, reklamował. — **M. Tobiaś, Borowna:** Człowiekowi racjonalnemu nie należy dawać pieniędzy, a jeśli się je dało, należy wnieść potwierdzenie i sprawdzić, czy ten człowiek nie jest przypadkiem oszustem. Mamy takie wrażenie, że pieniądze, któreście dali, nie będziecie oglądać, a worków również. W Krakowie należy się zwrócić do redakcji „Piasta”, a bytybyście atehronione od oszustwa. — **K. Bajorkówna, Rożembark;** **Z. Pałat, Słupiec Polska;** **A. Babowska, Stryszawa;** **A. Bylica, Trzebunia:** Wymiany jańców między Rosją a mocarstwami centralnymi dotąd w właściwym znaczeniu tego słowa niema. Z ziem, zajętych w Rosji i na Ukrainie przez wojska mocarstw centralnych, jańców, częścią nowe władze rosyjskie wyrzuciły, częścią władze austriackie i niemieckie odebrały, część zaś uciekła już przedtem. Działło się to w guberniach przedewszystkiem z państwami centralnymi granicznymi. Z gubernii permskiej, tak samo jak saratowskiej, jańcy jeszcze nie wracają.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA“

Po niskich cenach

WYBOROWE NASIONA

konieczyn, łubinu, seradelli, cebuli, marchwi pastewnej, kapusty brunszwickiej i t. d.

sprzedaje dopóki zapas starczy

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

Kraków, Rynek L. 22.

2-2

Wdowę bezdzietną lub dziewczynę do kuchni i podwórza — musi umieć doić — zastugi 30 kor miesięcznie i wikt i 30 kor. na gwiazdkę —

Dziewczynę młodszą 14 do 16-letnią do paszenia 2 krów przyjmę do służby na wieś w powiecie żółkiewskim. Koszt podróży się zwróci. — Pisemne zgłoszenia z odpisem świadectw do L. Rydygier, Lwów, Mickiewicza 14.

2-2

Poszukuje się wdowy z dzieckiem lat 6-10 któraby знаła się na gospodarstwie wiejskim, za dobrem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod Franciszek Terakowski, Zalesie 85, p. Kobierzyn koło Krakowa.

2-3

Rodziny Andrzeja Waryboka, zamieszkałej podobno w Galicyi, w powiecie Łańcut lub Rzesów, poszukuje jeniec Polak Stefan Koliński. — Ktoby rodzinę tę znał raży zawiadomić ją o tem i prosić by do niego napisali. Adres: Kgf. Stefan Koliński (Kgf. Polen komp.) Carl Kreslinger, Bezirk, Post Eibiswald Steiermark.

„Przyjmę chłopca do nauki kominiarstwa — z początkami nauki mają pierwszeństwo“. A. Ludwikowski, Wadowice.

Zdolny handlowiec, liczący lat 25, żonaty, inwalida, z bardzo dobrem świadectwem sklepiarskim, jak również z świadectwem sortowania i pakowania jaj, poszukuje posady w Kółku rolniczym od 1 lub 15 czerwca. Zgłoszenia wraz z warunkami pod adres: W. Pleśnik, Zakopane, Oksza.

Do sprzedania 8 morgów ziemi z budynkami gospodarczymi, dom murewany, w dobrem położeniu.

Zgłoszenia do 8-go maja do Andrzeja Burdy, Smolarzyny, p. Żółtyń.

Wóz gospodarski, mocno kuty, z hamulcem, tanio sprzedam. Floryńska 14.

Poszukuję dzierżawy małego gospodarstwa 3-10 morgów z zabudowaniami gospodarczymi w okolicy Krakowa lub Bochni. Dzierżawa może być objęta od jesieni, na przeciąg nawet 6 lat.

Rozalia Marzec, Jawornik, p. Myślenice.

Dr Józef Ordynski
adwokat i obrońca

1-3

w sprawach karnych wojskowych otworzył kancelaryę w Krakowie, ul. Szewska L. 25, I piętro.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Nadeszła na rok 1918 konieczyna naturalna, górno-czeska, o najwyższej sile kiełkowania oraz inne nasiona. Z powodu ogólnego braku ego nasienia, należy zamawiać odwrotnie dokąd zapas starczy. Wraz z zamówieniem posłać odpowiadni zaatek do firmy: **JAN BODUCH, Hurtownia sprzedaż nasion, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asblt, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych, ŻYWIEC Galicya, Rynek główny L. 22. Obok dzwonię. Dawniej składnica Kółka rolniczego.** Obecnie specjalnych cenników nie rozsyłam. 17-0

Ważne dla właścicieli stawów!

Narybek karpia galicyjskiego

jednoroczny, rasowy w większych ilościach

oraz

narybek lina

ma do zbycia Krajowe Towarzystwo Rybackie — Adres: **Kraków, Hotel Krakowski.**

Cena za 1 kg narybku karpia od 15 do 20 koron

„ „ „ „ „ lina około 10 kor

Ze względu na tegoroczny brak narybku wskazanem jest możliwie wcześnie uskuteczanie zamówień.

3-3

Ważne dla rolników!

Firma **K. Burczyński & St. Burian „Import-Eksport“**
Kraków, ul. Basztowa L. 17

ma na sprzedaż następujące nasiona:

marchew, buraki, tymotka, rajgras, esparceta, przelot inkarnatka, lucerna chmielowa w ilościach nie mniejszych jak 50 klg.

Zakład kapitelowy w Żeglertowie poszukuje zaraz na stałe starszego cieśli z rodziną (najchętniej inwalidy) warunki dogodne, pensya miesięczna, mieszkanie oraz światło i kawałek pola.

2-2

Krajowy Zakład wojskowego Funduszu wdów i sierót, Kraków, Wolska 19,

zwraca uwagę rodziców i ich walcących żołnierzy, że ubezpieczenia wojenne opiewają zawsze na przeciąg jednego roku, licząc od dnia spisania wniosku. Po upływie roku należy wnioski odnowić, o ile strona nie chce utracić praw nabytych i pozbawić się poboru kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci lub kalectwa walcącego żołnierza.

Oплата ubezpieczeniowa wynosi w pierwszym roku ubezpieczenia 4 i pół procent, czyli 45 K na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w drugim roku ubezpieczenia 4% czyli 40 K — na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w trzecim roku ubezpieczenia 3 i pół %, czyli 35 K — od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia przyjmuje się od 1000 K do 100.000 K. Kapitał wypłacony po dzień 31 grudnia 1917 r. wynosi 25,768.000 K. Żołnierze, powracający do domu, bez względu na stan zdrowia przemienić mogą ubezpieczenie wojenne na normalne życiowe pod warunkami możliwie najkorzystniejszymi. Na poczet tego nowego ubezpieczenia policzona zostanie na dobro strony połowa wpłaconych premii (opłat) na ubezpieczenie wojenne.

Ubezpieczenie wojenne ma na celu ochronić rodziny walcących żołnierzy w razie śmierci żywiciela od nędzy i niedostatku. Mądra przeczność i szczerą dbałość o dobro własnej rodziny, o przyszłość dzieci nakazuje, aby rodziny walcących żołnierzy, lub tych, którzy mogą wkrótce na placu boju się znaleźć, korzystały jak najwydatniej z ubezpieczenia wojennego.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie c. k. urzędy podatkowe, jak nie mniej Krajowy Zakład Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń wojennych) Kraków, Wolska 16.

8-0

Tysiąc polskich dzieci ulega germanizacji

w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie:

3-5

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. Tadeusza Kościuszki.

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do

Banku rolniczego w Cieszynie

(na Górnym Rynku 12).

Potrzebni służąca lub pasterz do krowy. Wynagrodzenie 35 K miesięcznie i całe utrzymanie. Flisowska, Podgórze, ul. Zabłocie 26, za fabryką Śmiechowskiego. 2-2

Świeżo nasiona

8-3 w poręczach (szczyptach), a to:

Kapusty zimowej, brunszwickiej	po 1 K 50 h
marchwi cukrowej	• 1 K 50 h
buraków ćwikłowych	• 1 K — h
ogórków średniolugich	• 1 K — h
ogórków wężowych i tycznych	• 1 K 50 h
cebuli	• 1 K — h
nowej kapusty ozimej	• 1 K 50 h

wysyła pocztą za nadesłaniem całej należności, a przynajmniej odpowiedniej zaliczki

Julia Majchrowiczowa, Lwów, ul. Szeptyckich 72.

Dla sklepów i kółek rolniczych stosowny opust.

C. k. Stary szpital dla koni w Kobierzynie

odda konie do uprawy roli rolnikom. Starający się muszą się wykazać urzędowym poświadczeniem, wystawionem przez Starostwo lub Magistrat w Krakowie, że zasługują na zaufanie i że stajnie ich wolne są od zarazy.

C. i k. Komenda szpitala koni

w Kobierzynie k. Krakowa.

3-0

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczace** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencji handlowej, Kraków, ul. Konarskiego 30. Reim, Drobner, Hanak. 8-10

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. Józef Schroll, filia Kraków, Pawia 8. Zbadania sytuacji na miejscu i kosztorysy darmo. 8-26

Do sprzedania zaraz kocioł na kury lub króliki z siatką drucianą i dwiema półkami i także piękne rasowe króliki. Kraków, Mikołajska 13, parter na prawo. Oglądać można od 12-2. 2-2

Dziweczyna wiejska (tylko mazurka) skromna uczciwa znajdzie posadę służącej do kuchni i pokoi na poczeku w Czarnym Dunajcu. Drobnych dzieci w domu niema, pranie bielizny należy do służącej. Posada do objęcia zaraz, czytelniczki „Piasta” mają pierwszeństwo. Wynagrodzenie miesięczne 35 koron, zwrot kosztów podróży. Posiadania książeczki służbowej lub legitymacja z gminy konieczne. Zgłaszać się do c. k. urzędu pocztowego w Czarnym Dunajcu koło Nowego Targu. 2-2

Gmina miasta Żabna n/D.

wydzierżawi cegielnię na czasokres 4-letni za czynszem 10 K od 1.000 wyrobionej cegły. — Obszar pod cegielnią wynosi 4 morgi. — Stacja kolejowa 2 klm. oddalona od cegielni. — Drogi dojazdowe wygodne. — Oferty należy wnieść pisemnie od 24 kwietnia b. r. do gminy miasta Żabna.

Blizszych wyjaśnień udziela kancelarya gminna.

Jakób Kurkowski
burmistrz.

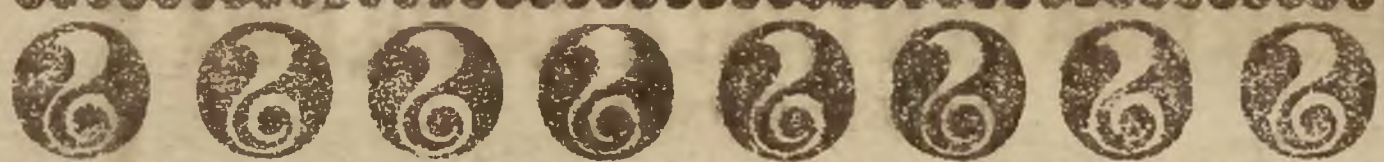
Powiatowy Związek Włościan okręgu rzeszowskiego
w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 1. 2.

Skład węgla, koksu i drzewa.

Polecamy:

posadzkę kamienkową, filizy fajansowe, rury kamienkowe proste i łasone, do kanalizacji, nasady kominiarskie, żelby dla bydła, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, smotę, karbolinum, trzcinę sufitową, cegły klinkierowe, cegły pustą i strupową (beardys), płyty kaflowe, oraz wszelkie inne materiały budowlane. Łauby ziemne i chemiczne. Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali. 9 0

Spółka rolniczo-handlowa „Żniwo“ w Dębicy ma zaszczyt zawiadomić P. T. obywateli powiatu ropczyckiego, że podjęła na nowo swoje czynności i przyjmuje zamówienia na wszystkie artykuły, związane z rolnictwem, jak nawozy sztuczne, nasiona, maszyny i t. p. Zamówienia osobiste przyjmuje dyr. Kozłowski w kantorze Spółki, w willi, dawniej Rozwadowskiego, naprzeciw urzędu podatkowego, listownie pod adresem: „Żniwo“ w Dębicy. 10-10



Kasa oszczędności

miasta Tarnowa

zawiadamia niniejszem, że wszystkie wkładki, jakie do dnia 1 maja 1918 wyłącznie były lub będą złożone w tejże Kasie, będą pobierały od dnia 1 lipca 1918 bez różnicy

4% od sta rocznie,

dalej wkładki nowe, wniesione od 1 maja 1918 włącznie będą pobierały już od daty 1 maja 1918

3 1/2% od sta rocznie.

U rat z pożyczek hipotecznych i komunalnych z płatnością począwszy od 1 lipca 1918 Kasa będzie liczyła

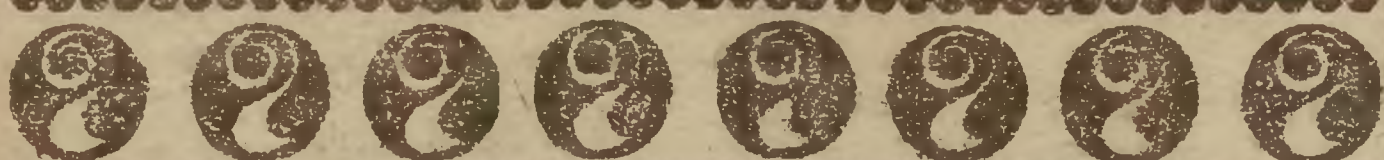
5%

U pożyczek wekslowych wreszcie będą dłużnicy płacić za czas od 1 lipca 1918

6%

1-2

Podatek rentowy od procentu wkładowego opłaca Kasa, dodatki wojenne płać strony, kapitalizacja odsetek półroczna, wypowiedzenia wkładek są tylko statutowe. W miarę posiadanych zapasów Kasa może zwracać wkładki bez wypowiedzenia za opłatą eskontu za czas wypowiedzenia.



Telefon 3541

14-21

Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstażki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacji oraz rekonstrukcji maszyny do pisania i rachowania. Walce gumowe, jakoteż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541.

!PALATYN!

Najlepiej farbuję materię, płótna i t. d.
poleca najtaniej
firma

REIM i SKA

Kraków, Linia A-B.

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu
poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Mieraty.

Przystawki uniwersalne.

Kompletne garnitury młocarniane z pa-
sam i skórzanymi.

Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

Młynki do czyszczenia zboża.

Tryby do ziarna.

1-10

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic wedle mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry Inż. Bromowicza, zaprzysiężonego sąsady sądowego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 26. 7-0

Skonstruowano dwie klacze małe, siwą i czarną, po 2 lat, z wozem lekkim, w przednich kołach po 10 sprężach. Etohy wiedział o nich, musy dać znać do Walentego Kocaka, gmina Harte, poczta Basków, a dostanie dobre wynagrodzenie.

Nie zostaj kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabienie lub na pochrzestzu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskimi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Poczta i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18. Galicya. 107—0

Polecane leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K).
Antireuma kapsułki (5 K).

Na świerzb: maść silna (3 K) mydło (3 K).

Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).

Na wola: maść i płyn (5 K).

Nervocoria: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).

Oretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).

Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, 5 K).

Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).

Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa” pudełko razem z gazą (5 K).

Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i blednicę (6 K, 8 K, 10 K).

Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 6 K).

Na składe: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg, K 1-50 wszelkie recepty wysyła pocztą, za zaliczką: (opłata pocztowa osobno!) 21—0

Ad. Łopotka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Nawozy sztuczne

Na sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka, kostkowa Asbit i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch

17—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Lwów Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok drzewnicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Poszukuję chłopca, Polaka do lat 35, któryby zamieszkał do koni i rozumiał się na gospodarce. Plac roczna 500 koron i koszt podróży, posada obok jeziora. Wilhelm Dostal, Włocławek obok Łowicza.

2—4

TANIEJ NIŻ WŚZĘDZIE!

**Popierajcie polski handel!
Nie kupujcie u obcych!**



W każdym gospodarstwie rolnem i domowym niezbędnym jest i nader pożytecznym szydło „Lumax”, którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnami igłami i zwojem nici keron 5— z przesyłką z góry płatną: 5 sztuk kor. 22-50, za zaliczką 50 hal. drożej. (Odsprzedażcom rabat. 12—0)

Gen. fabr. reprzcie: **Dom Handlowy M. PIEROŻEK i SRA, Kraków, ul. Rarmelicka 9/A.**

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych

10—0

NASIONA

konieczn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotn, lucerny, seradelli, buraków pastewnych, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, marchwi, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA

(Oddział rolniczy).

Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,

WASZE Kółko rolnicze

powinniście mieć

WASZĄ Asekurację, a tą jest

12—0

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie

przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY” a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”, a strzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Zgubiono dnia 5 kwietnia wzdłuż toru kolejowego koło Grzegórzek pod Krakowem 2 koperty. W jednej z nich były 3 arkusze płatnicze na zasiłki wojskowe i potrzebne kartki. — Łaskawy znalazca zwrócić do urzędu gminnego Brańce, p. Pleszów.

Wydawca: **Biuro Literackie w Krakowie, ul. Włocławek: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.**

Jagiellońska 1. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Józef Raciowski.**